

MŁODA POLSKA

3.500

MIESIĘCZNIK
IDEOWO
POLITYCZNY



ZWIĄZKU
MŁODEJ
POLSKI

Nr 8-9 MARZEC-KWIECIEŃ 1938 CENA EGZ. 50 gr.

MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK
IDEOWO-POLITYCZNY
ZWIAZKU MŁODEJ POLSKI
pod redakcją
Jerzego Rutkowskiego

Nr. 8-9.

MARZEC – KWIECIEŃ 1938

Rok II.

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO: JADWIGA KUNSTETTER I WŁODZIMIERZ PIETRZAK

Adres Redakcji i Administracji: Wiejska 11 m. 3. Telefon 8-81-50.

Dyżury Redakcji: codziennie w godz. 18-20; dyżury Administracji: codziennie w godz. 12-15 i 17-20.

Treść Nr. 8-9: Jak rozumiemy konsolidację; **Fakty i tło:** „Siła i wrogowie Młodej Polski”; Podbój wybrzeża; Na marginesie „dni litewskich” — J. K.; Służba Młodych — W. P.; Odstronić kłamstwo — M. T.; Sejm i Senat o Min. Oświaty — J. K.; Własna droga Stronnictwa Ludowego — J. K.; Anschluss — T. D.; **W zwierciadle prasy:** Żywi a martwi — J. K.; Wydawnictwa Z. M. P. — T. D.; Uczony katolicki o „totalizmie” — J. M.; **Na drodze do przelomu:** Potrzeba mitu; Problem ustroju gospodarczego — K. Neuhoff-Ley. **Wychowanie:** Kobieta w życiu Narodu — E. Piradoff; Dorobek wychowawczy Żelaznej Gwardii; Wychowanie w drużynach ochronnych Z. M. P. — J. M.; **Gawęda:** Dialog o autorytecie — J. Morawski.

Jak rozumiemy konsolidację

Pod hasłem zjednoczenia Narodu — jego konsolidacji — upłynął ostatni okres w życiu Polski. Hasło to zostało przyjęte przez całe niemal społeczeństwo polskie bez względu na dzielące je różnice polityczne, czy partyjne, w formach jednak naogół niestusznych, bez zdawania sobie sprawy z istoty i celowości zjednoczenia sił narodowych.

KONSOLIDACJA NA MANOWCACH

Są tacy, którzy pojęli konsolidację jako kompromis między zwycięzcami politycznymi a zwyciężonymi, jako otwarcie możliwości targów międzypartyjnych, które mają doprowadzić do podzielenia się wpływami w instytucji nazywanej „Polską”.

Są tacy, którzy konsolidację traktują jako pociągnięcie taktyczne ze strony zwycięzców, obliczone na złapanie choć części „opozycji”. Broniąc się przed nią wszystkimi siłami, przez swój egocentryzm zaprzeczają nawet konieczności zjednoczenia w s z y s t k i c h zdrowych sił narodowych. Zapominają, że siłami wyłącznie własnymi można realizować interes partyjny, lecz nie misję dziejową Narodu.

Są tacy, którzy sądzą, że okres konsolidacji to dawno oczekiwana chwila, w której mogą zdobyć nie posiadane wpływy.

Są tacy, którzy uważają konsolidację za środek do ugruntowania swych wyłącznie wpływów i oparcia ich na możliwie silnym fundamencie.

Są tacy, którzy konsolidację chcą ograniczyć do szczupłej grupy ludzi, robiąc z niej rodzaj czarnej magii dla wybranych.

Są tacy, którzy z konsolidacji robią odskocznik dla zrealizowania swych mafijnych celów, podszywając się pod zasługi, do których osobiście prawa nie mają, dyskontując zasługi legionistów i dążąc do opowania ośrodków władzy w kraju. Dla nich konsolidacja to wygodny parawan postawiony przez naiwnych.

Są wreszcie idealisci, którzy szczerze i ofiarnie oddali swe siły dla dokonania dzieła zjednoczenia, pojmując jednak błędnie konsolidację, jako cel sam w sobie. Zniechęceni trudnościami, nie widząc celu głównego, łamią się i nieraz opuszczają szeregi.

W chwili, gdy Niemcy skonsolidowane wokół obcej i wrogiej nam idei germańskiej, w oparciu o swój program narodowy, przystąpiły do aktu drugiego, realizacji swych celów narodowych — w którym i nam przeznaczona jest rola — w Polsce panuje w dużej części społeczeństwa zatęchła atmosfera intryg politycznych, walki partii, klik i dziwnej złośliwości wobec wszystkiego, co wyrasta ponad poziom małości codziennego życia.

Związek Młodej Polski, który w awangardzie dąży do wytworzenia polskiego nowoczesnego nacjonalizmu, jako podstawy Wielkiej i Potężnej Polski, uważa konsolidację za nieodzowny akt w dzisiejszej rzeczywistości polskiej; zjednoczenie bowiem młodego pokolenia na trwałych podstawach ideowych i nawiązanie współpracy jego z pokoleniem niepodległościowym jest zadaniem Związku.

PROGRAM A KONSOLIDACJA

Miedzy programem a dziełem konsolidacji Narodu istnieje ścisła zależność. Konsolidacja, rozumiana jako cel sam w sobie, jest nonsensem, który nawet najofiarniejsze wysiłki marnuje bezcelowo i ułatwia działanie wszystkim tym, którzy chcą za jej kulisami osiągnąć swe osobiste, bezideowe cele.

Konsolidacja może być pojmowana tylko jako środek niezbędny do skupienia sił, umożliwiających realizację idei i wtedy tylko jest ona celowa. W związku z tym, niezbędnym warunkiem powodzenia akcji zjednoczenia narodowego jest posiadanie wyraźnego programu przebudowy rzeczywistości obecnej Polski, w imię Jej wielkości i potęgi.

Aby zjednoczyć Naród, trzeba zapoznać całe społeczeństwo z celem, dla osiągnięcia którego musi ono zdobyć się na wysiłek zrezygnowania ze swych jednostkowych i grupowych ambicyjek. Cel ten i sposób jego osiągnięcia ujęty w formę programu, musi się stać własnością każdego świadomego Polaka — musi integralnie zespolic się z jego poglądem na świat. Dlatego idea i program, będące podstawą akcji konsolidacyjnej, nie mogą być hermetycznie zamkniętą tajemnicą szczupłego grona uświadomionych, lecz muszą być jaknajszerzej rozpropagowane i publicznie ujawnione wobec Narodu.

RZECZYWISTOŚĆ OBECNA A KONSOLIDACJA

Następnym warunkiem powodzenia akcji zjednoczeniowej jest wyraźne określenie linii postępowania wobec sił, odgrywających rolę na arenie życia polskiego, a więc powiedzenia z jakimi czynnikami obecnej polskiej rzeczywistości walczy się i jakie idee uznaje się za wrogie. Jest również rzeczą konieczną stwierdzenie, za jakie fakty polityczne w chwili obecnej bierze się odpowiedzialność, jakie zaś uznaje się za szkodliwe, spowodowane działaniem przeciwnika.

KONIECZNOŚĆ NOWEGO PODZIAŁU IDEOWEGO

Konsolidacja wymaga wprowadzenia nowego podziału politycznego w Polsce, podziału o charakterze ideowym. Cała groza obecnej sytuacji politycznej Polski — jej oblicza ideowego — leży w nieszczerym i niezdrowym układzie sił politycznych, w którym pokrewieństwo ideowe jako kryterium podziału nie istnieje.

Musi być przede wszystkim zwalczony podział na „sanację” i „opozycję”, ponieważ jest to podział tylko formalny, nieoparty już obecnie o pokrewieństwa czy przeciwności ideowe, ale dzielący ludzi na tych,

którzy rządzą i na tych, którzy rządzą. Młodzież, myśląca odważnymi kategoriami ideowymi, pozostaje wogóle poza ramami tego podziału.

Najlepszym dowodem słuszności i konieczności przekreślenia tego podziału były dni napięć litewskich. Ulice miast polskich przybrały na kilka dni nowy widok — ujrzały społeczeństwo chwilowo skonsolidowane. Z jednej strony nieprzebrane tłumy ogarnięte twórczym uniesieniem, manifestujące w doniosłej chwili karność wobec Wodza Naczelnego bez względu na przynależności organizacyjne i partyjne, z drugiej grupka samozwańczych posiadaczy „monopolu” na „masę” robotnicze nieśmiało lecz złośliwie manifestująca... na szpaltach swych pism, „w imieniu” tych mas, niechęć do obozu pierwszego, zajmującego zdecydowane, jednolite stanowisko w obronie zagrożonych interesów narodowych.

TYP LUDZI DOKONYWUJĄCYCH KONSOLIDACJI

Zwalczenie starych formalnych podziałów wymaga głębokiego uideowienia społeczeństwa polskiego. Dlatego też typ ludzi, dokonywujących konsolidacji, musi być wyrazicielem nadrzędności idei nad taktyką, starymi nawykami i wszelkim oportunizmem.

Człowiek, chcący dokonać konsolidacji, musi opierać swój stosunek do wszelkich grup i jednostek wyłącznie na podstawie zdolności ich do przyjęcia idei, którą głosi. Warunkiem powodzenia akcji konsolidacyjnej nie jest tylko zdolność do wchłaniania nowych ugrupowań, ale także wola zerwania ze wszystkimi, którzy nie potrafią szczerze i otwarcie przejść się programem, będącym podstawą akcji konsolidacyjnej. Jedynie bowiem stosowanie kryterium ideowego w doborze ludzi może wzbudzić zaufanie w szczerłość akcji konsolidacyjnej.

AUTORYTET A KONSOLIDACJA

Dla przeprowadzenia dzieła konsolidacji niezbędnym jest oparcie jej o autorytet, który musi być dwojakiego rodzaju. Niezbędnym jest autorytet idei, która jest podstawą zjednoczenia Narodu i autorytet człowieka, który musi być najdoskonalszym wyrazicielem tej idei.

Z. M. P. A IDEA KONSOLIDACJI

Związek Młodej Polski, w dotychczasowej żywej i zdecydowanej działalności, opierał się na powyż-

szych zasadach. Cała akcja Z. M. P. jest przykładem wcielenia w życie słuszných i trwałých zasad konsolidacji.

Akcja konsolidacyjna jest pojmowana przez członków Z. M. P. jako droga do Wielkiej i Potężnej Polski, której wizję, stale pogłębianą, Z. M. P. sformułował w wyraźnej formie. Ta wizja programowa jest podstawą organizowania członków Związku i cementem spajającym ich w jedną nierozzerwalną całość. Wyraźnie i bez obaw określiliśmy nasz stosunek do obecnej rzeczywistości, wskazując na czynniki tworzące obóz wrogów wewnętrznych, za działalność których nie tylko nie należy brać odpowiedzialności, lecz trzeba je dla dobra Polski zwalczyć. Na terenie młodego pokolenia, wśród którego prowadzimy pracę, nie uznajemy podziałów odziedziczonych. Stworzyliśmy nowe kryterium wartościowania ludzi, oparte na możliwości poświęcenia się dla realizacji polskich celów narodowych. W szeregach Związku wychowują się młodzi ludzie, będący wyrazicielami pierwszeństwa idei przed taktyką, przyzwyczajeniami z przeszłości i oportunizmem. Związek Młodej Polski głosi autorytet idei nowoczesnego nacjonalizmu i autorytet człowieka — Wodza Naczelnego, Marszałka Polski, Edwarda Śmigłego-Rydza.

Związek Młodej Polski widzi możliwość akcji zjednoczeniowej jedynie przy spełnieniu warunków słusznej, trwałej i twórczej konsolidacji Narodu, dlatego też, niezależnie od wszelkich trudności i komplikacji, warunki te stworzy, gdyż jest to sprawa zwycięstwa Narodu Polskiego w dzisiejszym wyścigu narodów.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom „Młodej Polski”

najserdeczniejsze życzenia świąteczne składa

REDAKCJA

Fakty i tło

ZEBRANIA PUBLICZNE POD HASŁEM „SIŁA I WROGOWIE MŁODEJ POLSKI“

Miesiąc marzec przeznaczony został przez Kierownictwo Z. M. P. do organizacji zebrań masowych pod hasłem „Siła i wrogowie Młodej Polski“. Zebrania takie urządzone zostały 3-go b. m. we Lwowie, 6-go b. m. w Gdyni, 6-go b. m. w Pucku, 13-go b. m. w Chrzanowie i w Knyszynie, 16-go b. m. w Warszawie i 20-go b. m. w Wielkiej Wsi. W najbliższych dniach odbyć się mają wiece pod tym samym hasłem w szeregu miast wojewódzkich.

Obok tematów ideologicznych programowych, na wiecach tych zostały wygłoszone przemówienia na temat: „Siła i wrogowie Młodej Polski“.

Mówcy podkreślili siłę i znaczenie Związku, który organizacją swą obejmuje zarówno młodych inteligentów jak i młodzież robotniczą, wiejską i rzemieślniczą całej Polski, znosząc sztucznie wpojone w społeczeństwo Polskie dwa typy przedziałów: przedziały klasowe, oraz przedziały wynikające z przedwojennych sporów. Mobilizacja dokonywała się w imię hasel nacjonalistycznych, w imię wspólnej Młodej Polski, idei silnego ustroju narodowego. Żadne drobne organizacje, buszujące na powierzchni życia polskiego, ani nie zdołają zmienić nastawień całej młodzieży polskiej, ani też nie zdołają młodzieży zorganizować i impulsów, wspólnych całej Młodej Polsce, ująć w właściwe tryby organizacyjne. Masy młodzieży czekającej na silny nowoczesny ruch nacjonalistyczny widzą możliwość realizacji swej idei w karnych szeregach Związku Młodej Polski.

Wśród wrogów Polski wyodrębnić należy wrogów świadomych i wrogów nieświadomych, przypadkowych. Świadomymi i zacieklymi wrogami są: komuniści, Żydzi i masoneria, oraz pozostające pod ich bezpośrednimi wpływami ugrupowania i siły tych wrogów, którzy jednocześnie są wrogami Polski. Osrodki te muszą zostać rozbite siłą. Wrogami nieświadomymi są ci, którzy zwalczają Związek Młodej Polski w imię grupowego interesu, nie dbając o to, że w ten sposób osłabiają siły polskie, że tocząc walkę na wewnątrz, ułatwiają zbrodniczą akcję świadomych wrogów polskości.

W przemówieniach została mocno podkreślona sprawa stosunku młodego pokolenia polskiego do obozu Legionowego. Dobro i przyszłość Polski wymaga, by młode pokolenie nawiązało do wielkiej tradycji żołnierskiej Obozu Niepodległościowego. Związek Młodej Polski nawiązuje do tej tradycji w sposób bezwzględny, czy to się komuś podoba,

czy nie. Nawiązanie jednak może być nawiązaniem formalnym lub nawiązaniem materialnym.

Związkowi Młodej Polski w jego nawiązywaniu do wielkiej tradycji, nie chodzi bynajmniej o poszczególne jednostki Obozu Legionowego, niekarne wobec Wodza Naczelnego — ludzie żywi mogą odstępować od swej przeszłości — nie do nich Z. M. P. nawiązuje. Nawiązujemy do czynów żołnierskich, do historii walk o niepodległość, do tradycji bojowej żołnierzy Piłsudskiego. W interesie Polski leży konieczność nawiązania takiego i nawiązanie to będzie utrzymane we wszelkich warunkach. Konsolidacji nie pojmujemy jako zgody li tylko formalnej, musi nastąpić zgoda na wspólną i określona drogę do wielkiej i potężnej Polski, muszą zostać wykreślone wszystkie momenty serwilizmu.

Przemówienia były przerywane częstymi okrzykami na cześć Wielkiej i Potężnej Polski, Armii Narodowej i Jej Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz Związku Młodej Polski i kierownika Związku Jerzego Rutkowskiego.

Wszystkie zebrania odbyły się w jaknajwiększym porządku i atmosferze entuzjazmu zebranych.

PODOBÓJ WYBRZEŻA

W dniu 6 marca w hali powystawowej Targów Gdynskich odbyło się zebranie publiczne Z. M. P. pod hasłem „Siła i wrogowie Młodej Polski“. Zebranie, któremu przewodniczył kierownik rejonu gdynskiego, kol. Kazimierz Morawski, zgromadziło przeszło 700 osób i odbyło się w największym porządku, zapewnionym przez sprężystą organizację i drużyny ochronne. Dwa auta policyjne nie miały nic do roboty. Od siedmiu lat Gdynia nie pamięta wiecu, któryby się odbył w takim spokoju i porządku. Przemawiali — na temat Przełomu Narodowego i nowego typu Polaka kol. Feliks Pokrzywa z Warszawy, oraz kol. Kisielewski Władysław, kierownik okręgu V Pomorze z Torunia. Mówcy wskazywali na rosnącą ofensywę komunizmu (mord w Luboniu). Na zakończenie przemówił Szef Sztabu Z. M. P., kol. Włodzimierz Pietrzak na temat „Siła i wrogowie Młodej Polski“.

Przemówienia przerywane były oklaskami i żywiołowymi okrzykami na cześć Wielkiej i Potężnej Polski, idei Przełomu i Z. M. P. Okrzyki na cześć Przełomu wznosili nawet czynni członkowie P. P. S., porwani ogólnym entuzjazmem. Na apel kol. Pietrzaka, zwrócony do hali — „Polacy z Wybrzeża, czy chcecie żyć i pracować dla wielkości Waszej Ojczyzny“ — zebrani powstałi z miejsc i wśród napięcia całej sali — odpowiedzieli — „chcemy i

będziemy". Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem Hymnu Narodowego i wzniesieniem okrzyków na cześć Z. M. P. i kierownika Z. M. P. Jerzego Rutkowskiego. W pół godziny po zebraniu przechodzących ulicą kol. kol. Pietrzaka, Pokrzywę i Kisielewskiego próbowało napastować w śródmieściu kilkunastu socjalistów. Opanowana postawa kolegów z kierownictwa skłoniła napastników do wycofania się.

Tego samego dnia odbyło się w Pucku zebranie publiczne Z. M. P. pod hasłem: „Siła i wrogowie Młodej Polski”. Przemawiali kol. kol. Pietrzak, Pokrzywa, Kisielewski i Bernard Blaschke, kierownik oddziału Z. M. P. Puck. W pięknie udekorowanej chorągwiami narodowymi i emblematami Z. M. P. sali zebrało się przeszło 900 osób, oklaskujących żywo mówców. Próba rozbicia zebrania, podjęta przez miejscową placówkę Str. Narodowego, zakończyła się niepowodzeniem. Jeden z rozgoryczonych agitatorów Str. Narodowego zwrócił się wtedy do zebranych ze słowami — „wy głupie kaszuby” co omal nie przyniosło mu przykrych następstw. Zebranie zostało zakończone odśpiewaniem Hymnu Narodowego i manifestacją na cześć Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego Rydza, oraz na cześć Z. M. P. i kierownika Z. M. P. Jerzego Rutkowskiego. W czasie zebrania uczczono minutą milczenia pamięć przez komunistę zamordowanego w Luboniu śp. ks. Streicha. Kol. Kisielewski i kol. Blaschke podnieśli niewzruszoną i zwycięską polskość Pomorza, które nigdy Polsce nie zostanie wydarte, którego bronić będą wszyscy od dziecka do starca-rybaka.

NA MARGINESIE „DNI LITEWSKICH”

Ostry konflikt z Litwą, następstwa którego — być może — będą miały decydujące znaczenie w stosunkach polsko-litewskich, nasunął mnóstwo interesujących refleksyj. Znaczenie wydarzeń, które miały miejsce na marginesie konfliktu, jest tak charakterystyczne, że koniecznością staje się przeanalizowanie tych zjawisk i wyciągnięcie z nich wniosków.

Wewnętrzny aspekt zewnętrznego konfliktu staje się w tej perspektywie ważniejszy niemal od jego treści zewnętrznej. Chwile wielkiego wzruszenia i napięcia uczuciowego wydobyły z zwaśnionej społeczności wszystko, co narodowe, co integralnie wiąże się z polskością. Konflikt z państwem ościennym, rzutowany na rzeczywistość polską, rozciął, jak nożem Polaków od nie-Polaków (rasowo i psychicznie).

Na okres paru dni, — jak to ma zazwyczaj miejsce w momentach historycznych — mieliśmy możliwość zobaczenia prawdy naszych stosunków wewnętrznych, prawdy ze wszystkim, co w niej dobre i złe. Jak wygląda oblicze tej prawdy? Jak wypadł bilans tych kilkudziesięciu godzin?

Do pozycji dodatnich należy zaliczyć przede wszystkim fakt głębokiej, wewnętrznej jednolitości psychicznej młodego pokolenia. Jdnolitości, objawiającej się w takiej samej reakcji psychicznej, uczuciowej i rozumowej — wobec wydarzenia, które może mieć zasadniczą wagę dla państwa polskiego. Tłumne manifestacje, jak Polska długa i szeroka — nie były manifestacjami z inspiracji czyichkolwiek, nie były wypływem planu, czy perswazyj. Samorzućność — pojęcie, którym niestety, szafuje się u nas zbyt często — tu właśnie jest prawdziwym określeniem. Samorzućność, spontaniczność, wreszcie identyczność reakcyj wskazują na jedyną, realną więź, jaka istnieje między ludźmi — jest nią więź narodowa i właśnie nowoczesne pojęcie Narodu — to pojęcie jednolitości duchowej — silniejsze ponad wszystkie powiązania koniunkturalno-klasowe. Manifestował Naród: chłop, akademik, robotnik...

Dalszą pozycją dodatnią była impulsywna zgodność w potrzebie posiadania człowieka-autorytetu i zgodność w jego wyborze. Wokół osoby Marszałka Śmigłego-Rydza w dniach tych zajaśniała silniej, niż kiedykolwiek gloria autorytetu narodowego. Ci wszyscy, którzy z uporem, godnym lepszej sprawy, kruszą kopię o „indywidualizm przyrodzony każdemu Polakowi”, przypisując mu zasadniczą niechęć do podporządkowania się czyjejkolwiek nadrzędnej woli ludzkiej — powinni znaleźć sobie odpowiedź w tych znamienitych wydarzeniach, w obrazie tyśiącznego tłumu, który przemawiał jednym głosem, jednymi ustami: „prowadź nas”...

Do pozycji dodatnich wpisać wreszcie należy — siłę polskości. Rozmach, liczba, siła czynnika narodowego — nadała tym dniom wyłaczne piętno narodowe. Elementy życia polskiemu obce — żydostwo, — czy elementy wrogie — folksfront, — nie istniały w kategoriach siły. „Demokratyczne masy”, które rzekomo istnieją w zasięgu „Robotników” czy „Dzienników Ludowych” — były niewidoczne.

Jeśli natomiast przejdziemy do minusów w naszym bilansie, z łatwością znajdzie się tu pozycja p. n. rola żydostwa i folksfrontu. Manifestacja Żydów w tych dniach — to run na banki, to „Polska nie mój interes”; solidarność i jednolitość postępowania Żydów wskazywały również na istnienie więzi narodowej — narodu żydowskiego. Z niezbitą konsekwencją działa teoria o narodzie...

Żydzi są narodem obcym, a — jak wykazały dni litewskie w sposób jaskrawy — narodem wrogim Narodowi Polskiemu, działającym na Jego szkodę.

Stanowisko czynników folksfrontowych zarysowało się również wyraziście. Było ono bliższe interesom żydowskim, niż polskim. Obecność psychiczna środowiska folksfrontowego, różność procesów uczuciowych i rozumowych — wykazały na jakich peryferiach życia polskiego ten „front“ pozostaje. W dniach zjednoczenia całego Narodu środowisko to pozostało obce, wrogi i szczujące przeciw zjednoczonemu społeczeństwu.

Bacznie przyjrzeć się należy wewnętrznej stronie minionego konfliktu. Ważką i głęboką mają wymowę wydarzenia historyczne.

J. K.

SŁUŻBA MŁODYCH

Od czasu powstania Służby Młodych władze Z. M. P. niejednokrotnie interpelowane były o charakter Z. M. P. w pracach Służby Młodych. Sprawie tej poświęcamy kilka słów.

Praca „Służby“ toczyć się będzie w ramach periodycznie zbierających się dwu komisji i trzech kolegiów, poświęconych zagadnieniom wiejskim, robotniczym i akademickim. Przewodniczący „Służby Młodych“, mjr. Galinat, nakreślił w dn. 20 lutego plan pracy „Służby“ i plan pracy poszczególnych komisji i kolegiów. Mjr. Galinat stwierdził, iż organizacje wchodzące w skład „Służby“, będą we własnych ramach prowadzić z całą swobodą prace ideowo-wychowawcze. Oświadczenie to uważamy za całkowicie zgodne ze stanowiskiem ZMP, który nie może i nie zrezygnuje ani ze swej struktury, ani z niezależności swoich prac ideowych, związanych z duchem deklaracji z 27 lutego 37 r. i 22.VI. 37 r.

Energia „Służby Młodych“ zostanie użyta w kierunku zatrudnienia i doszkolenia zawodowego młodego pokolenia oraz zagadnień F. O. N. i akcji oświatowej.

W tych pracach musi się „Służba Młodych“ kierować rzetelną oceną potrzeb Państwa.

Jesteśmy zdania, że „Służba Młodych“ nie powinna nosić akcentów politycznych. Powinna być natomiast rodzajem państwowej służby młodzieży, powinna wciągać młodzież do prac, które przyniosą Państwu realne korzyści, aczkolwiek same przez się będą fragmentem innej, wielkiej, realizacji Polski Potężnej i Wielkiej. Taka realizacja nie przestaje być konieczna. Takim celom służymy. Niczemu innemu.

W. P.

ODSŁONIĆ KLAMSTWO

Przeszliśmy przez pierwsze walki, przez dziką i zacieklą wojnę. To pierwsza burza, w jakiej wzięliśmy udział. Ale prócz ognia frontowego, godnego żołnierzy, spotkaliśmy się z metodami walki, które są godne tylko wzgardy.

Robienie małej intrygi, naszczekiwanie za plotem, puszczanie fałszywych wiadomości — oto front wzgardy. Dziwiło nas wielokrotnie, że od czasu do czasu, bez żadnej po temu merytorycznej podstawy, ukazywały się w pismach wiadomości, sygnalizujące ustąpienie kierownika ZMP. kol. Jerzego Rutkowskiego. Nie było takiego momentu i nie będzie, w którym rozważane byłoby ustąpienie kol. Rutkowskiego. Tym bardziej zadziwające były wzmianki, które z początku pojawiły się na łamach lwowskich pism brukowych, potem w „Nowej Prawdzie“, a ostatnio w „Czasie“, co zresztą przyprawia nas o specjalne zdziwienie. Czyżby czas niszczył tradycję ostrożności dziennikarskiej?

Notatki, mające na celu sianie zamętu i niepokoju, były podawane do prasy przez agencję „Asi“. Nieznana ta agencja niedawno została założona, jak przypuszczamy, tylko do walki z nami. Innych śladów działalności agencji „Asi“ nie spotkaliśmy mimo pewnych starań. Okazało się w wyniku tych starań jednak, że ludzie, kierujący tą agencją, brali udział gorliwy w rozprzestrzenianiu głosnej plotki o rzekomej Nocy św. Bartłomieja. W „Młodej Polsce“ wyraziliśmy już w swoim czasie pewność, że „Noc św. Bartłomieja“ jest zmyśloną bzdurą dla straszenia naiwnych, że jest bzdurą, wyłosaną w kuźniach frontu ludowego. Znamy nazwiska panów z „Asi“. Są to członkowie „Legionu Młodych“, którzy nigdy nie byli w opozycji, którzy zawsze siedzieli na wygodnej kanapce — we trzech. Trzech ich jest na tej lichy służbie.

Opinię publiczną w Polsce przestrzegamy, aby nie wierzyła nieprawdzie. W Polsce potrzeba jawności i prawdy. Prawdy i otwartego pola. Dość gry — trzeba z polskiej psychiki wypłenić i wypalić skłonność do metod, które są godne pogardy.

M. T.

SEJM I SENAT O MIN. OŚWIATY

Rozważania nad budżetem Min. W. R. i O. P. w Komisjach Sejmu i Senatu, wreszcie na plenum Sejmu przyniosły niewiele doniosłych osiągnięć i krytyk. Jesteśmy świadkami, jak dalece zawodzi urządzenie parlamentarne, gdy chodzi o rzeczywiste postawienie i rozwiązanie jakiegokolwiek problemu, — w jak niewielkim stopniu Sejm i Senat wy-

rażają opinię społeczeństwa i w jak niewielkim zakresie są w stanie jej zadośćuczynić.

Typowym zjawiskiem była właśnie debata nad budżetem Min. W. R. i O. P. Ministerstwo to, którego działalność — jak żadnego innego — jest ustawicznie krytykowana, którego polityka w sprawach szkolnictwa i wychowania młodzieży spotyka się z szerokim niezadowoleniem i ostrymi zarzutami — na forum parlamentu nie ulega ostrzejszej krytyce.

Znalazło się zaledwie kilku posłów i senatorów, którzy zaatakowali poszczególne kwestie w sposób odważny.

Z całości spraw oświaty i kultury, omawianych w Sejmie i Senacie, zajmujemy się tu jedynie zagadnieniem kierunku ideowo-politycznego, w jakim idzie wychowanie młodzieży w Polsce.

Zagadnienie to należy podzielić na część teoretyczną: wypowiedzi i założenia oficjalne oraz na część praktyczną: istotny stan rzeczy.

Największe znaczenie w dziedzinie założeń ideowych ma głos min. Świętosławskiego. I tak min. Oświaty na plenum Sejmu oświadczył m. inn.:

„Stoję na stanowisku, że zasady i ideały wychowawcze nie powinny zależeć od kierunku politycznego Rządu, ani od przeżywanego nastroju politycznych. Zasady najbardziej ogólne i podstawowe powinny być silniejsze i trwalsze, aniżeli hasła politycznego, trwalsze od systemów politycznych poszczególnych krajów”.

i dalej:

„Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie zasad głębokiej etyki i moralności jest do osiągnięcia jedynie przez religijne wychowanie młodych pokoleń. Rozwijamy więc w młodzieży głębokie uczucia religijne, oparte o zasady wiary i etyki chrześcijańskiej, wdramy młodzież do stosowania tych zasad w życiu codziennym”.

Zarówno tym, jak i dalszym teoretycznym sformułowaniom Pana ministra trudno zarzucić brak wzniosłej idei w ogólnych wytycznych. Gorzej jest natomiast, gdy p. Świętosławski zastanawia się (Kom. Sejmowa) nad pewnymi faktycznie istniejącymi kwestiami w życiu polskim; tak więc szczególnie „niewątpliwie bolesne” są dla min. Świętosławskiego — przejawy ruchu antysemickiego na uczelniach akademickich. Między innymi przejawami antysemityzmu część młodzieży akad. wystąpiła z żądaniem oddzielnych ławek dla Żydów...

„Sam fakt — mówi min. Świętosławski — prowadzenia walki o niezajmowanie w salach wykładowych wspólnych miejsc ze studentami Żydami uważam za objaw szkodliwy. Społeczeństwo polskie nie docenia jeszcze ujemnych skutków walk, jakie rozegrały się na terenach szkół wyższych”.

O ile w tej kwestii min. Świętosławski ukazuje się nam jako pesymista, o tyle w innych przenika go głęboka wiara i optymizm. Wobec nauczycielstwa Pan minister kieruje się wiarą. — Wierzę — mówi, — że ogół nauczycielstwa, niezależnie od tego, do jakich związków, czy stowarzyszeń należą poszczególne jednostki — pozostanie zawsze szeryfem wszystkich wartości drogie sercu każdego prawego Polaka...

Jednocześnie na plenum Sejmu min. Oświaty zakomunikował:

„...nowowyszany zarząd Zw. Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął swe prace”. „...Jestem optymistą i sądzę, że poza nieliczną grupą zacietrzewionych polityków zarówno młodzież akademicka jak też nauczycielstwo przekonały się, że chcą istotnie usunąć zgubne wpływy polityki ze szkoły i walczyć z wszelką demagogią, a cenię nade wszystko tych, którzy nie za pomocą frazesu, lecz przez pracę i dokładne poznanie rzeczywistości chcą budować przyszłość Polski”.

Niestety, nie jesteśmy zgodni w nastrojach z Panem Ministrem. Nie podzielimy Jego pesymizmu w pierwszym wypadku, a dalecy jesteśmy od podzielenia z Nim optymizmu w innych wypadkach. Godzimy się tylko co do wiary w ogół nauczycielstwa polskiego. Nie wiemy tylko, czy nasza wiara płynie z tych samych źródeł.

W debatach nie podzielili optymizmu p. Świętosławskiego, dotyczącego Z. N. P.: pos. Prystorowa, referent sen. Rudowski, który na podstawie zebranych dowodów oświadczył:

„Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi w szerokim zakresie prace polityczne, kępuje swobodę ideową swych członków, propaguje ideologię przeciwną i przeciwstawną zasadom wychowawczym, obowiązującym na podstawie konstytucji, działalność Związku zatem jest nielojalna wobec Państwa, a równocześnie powodująca niepokoje i zaburzenia w społeczeństwie

pos. Hoppe, występując z krytyką całości działalności Min. W. R. i O. P. uważając ją za słabą i chwiejną (np. w sprawie Z. N. P.); p. Tarnowski oświadczył m. inn.:

„...fakt powrotu w Z. N. P. grupy działaczy idącej po linii marksizmu jest zupełnie niezrozumiały i moim zdaniem za czasów Marszałka Józefa Piłsudskiego nie do pomyślenia. Wówczas Minister idący po tej linii nie mógłby prowadzić swego resortu ani o jeden dzień dłużej”.

Ks. Lubelski stwierdza wręcz, że Min. W. R. i O. P. nie przyczynia się w żadnym stopniu do współpracy z Kościołem, czego dowodem może być fakt częściowego zaledwie wprowadzenia przepisów konkordatu, od zawarcia którego minęło już 13 lat.

Oponenci Min. Świątosławskiego w olbrzymiej większości operowali rzeczowymi danymi i dowodami. Min. Świątosławski operował — — wiarą i entuzjazmem. Doceniamy najzupełniej siłę wiary i optymizmu, ale jednak, czy nie za dużo tu tych — czynników emocjonalnych?

J. K.

WŁASNA DROGA STRONNICTWA LUDOWEGO

Odbyty ostatnio Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie zawierał wiele istotnych i ważkich momentów dla wytworzenia sobie wyobrażenia o aktualnym układzie sił politycznych w Polsce.

Kongres obesłany był nader licznie, przyczym 95% przybyłych stanowili włościanie, co jest faktem szczególnie doniosłym. Całość Kongresu rozpadła się na dwie części: jedną stanowiło określenie i skryształizowanie pojęć Stronnictwa Ludowego na rzeczywistość polską, — sytuację polityczną i rolę Stronnictwa; drugą — wybory do władz Stronnictwa i sprawy organizacyjne.

Szczególnie interesującą dla nas jest część pierwsza: — ideowo-taktyczna. Momentami, wybijającymi się na czoło poruszanych zagadnień, są sprecyzowania w rezolucjach kongresowych:

całkowitej samodzielności postępowania Stronnictwa Ludowego, odrzucenie koncepcji jakiegokolwiek „frontu demokratycznego”, przy jedynie ewentualnej współpracy z innymi ugrupowaniami;

uznanie wagi kwestii żydowskiej w Polsce;

potrzeba walki chłopu polskiego na płaszczyźnie wspólnego dobra wszystkich, a nie w imię dobra „klasy”;

pozytywny i pełen zrozumienia stosunek do armii i żołnierza polskiego;

świadomość własnej siły i wypływające stąd poczucie odpowiedzialności za losy Polski.

Wszystkie powyższe sformułowania wskazują na linię ewolucji Stronnictwa. Pod względem ideowo-politycznym na szczególną uwagę zasługuje fakt odwagi samodzielności, wyrażający się przede wszystkim w chłodnym i wstrzemięźliwym stosunku do P. P. S., mimo istnienia pewnych sympatyj w tym kierunku. (Depesze powitalne od P. P. S. przyjęto w sposób tylko o uprzejmy, a propagandę pism i hasel socjalistycznych udaremnił). Tego rodzaju stanowisko łączy się z kwestią wspomnianego poczucia odpowiedzialności za całość losów Polski i Narodu — Stronnictwo Ludowe stara się osiągnąć płaszczyznę ponadklasowości, płaszczyznę ogólnopolską.

J. K.

NIEUCHRONNE WYDARZENIE

Minęły niepowrotnie czasy Bismarcka, kiedy to panowało w Niemczech przekonanie, że połączenie się z Austrią nie jest rzeczą ani korzystną, ani też pożądaną. Zaraz bowiem po wojnie w 1918 r. austriackie zgromadzenie ustawodawcze uchwaliło konstytucję, w której stwierdzono, że Austria jest jednym z państw Rzeszy Niemieckiej. Zrealizowanie tej uchwały nie doszło do skutku pod wpływem wszechpotężnej wówczas koalicji.

Również późniejsze projekty unii celnej nie doczekały się wykonania, głównie za sprawą Francji i Anglii. Z chwilą objęcia władzy w Niemczech w 1933 r. przez Hitlera zagadnienie t. zw. Anschlusu stało się znowu niezwykle aktualne i ważne. Dążenia bowiem narodowego - socjalizmu zmierzały zawsze do złączenia wszystkich Niemców w jeden organizm państwowy. Anschluss więc stał się wyraźnie jednym z głównych celów polityki niemieckiej. Jednocześnie jednak zbudził się w Austrii prąd, sprzeciwiający się wcieleniu tego kraju w obręb granic niemieckich. Przedstawicielem tego ruchu był kanclerz Dollfuss. Akcja jego cieszyła się życzliwym poparciem państw zachodnich i Ligi. W r. 1934 następują znane wypadki: nieudany zamach stanu hitlerowców w Austrii przypieczętowany tragiczną śmiercią kanclerza Dollfussa. Wtedy poraz pierwszy występują ze stanowiskiem niedwuznacznym w tej sprawie Włochy.

Mussolini mobilizuje kilka dywizji w Brennerze. Hitlerowcy wycofują się, następuje uspokojenie. Już sam przebieg tych wydarzeń wskazuje na to, jakie wielkie, międzynarodowe znaczenie posiada zagadnienie stosunku prawnopolskiego Niemiec i Austrii i ile żywotnych interesów różnych państw łączy się z tymi problemami.

Ideę Dollfussa usiłował kontynuować kanclerz Schuschnigg. Chcąc przeciwdziałać akcji narodowych socjalistów, stworzył organizację polityczną p. n. Front Ojczyźniany, nadając jej prawo wyłączności. Układ z 11 lipca 1936 r. pomiędzy Schuschniggiem a von Papenem stwarzał pewien austro-niemiecki modus vivendi.

Pomimo tego stosunki między obydwoma państwami ulegały ciągłym zadrażnieniom.

Nie pomogło Berchtesgaden, nie pomógł Schuschnigg — była to sprawa beznadziejna. W perspektywie czasu, wypadków, istoty sprawy jasny był dla wszystkich koniec: wcielenie Austrii do Niemiec.

T. D.

W zwierciadle prasy

ŻYWI A MARTWI

Ilość przeróżnych organizacyj i ugrupowań politycznych w Polsce współczesnej jest olbrzymia. Poczynając od dużych, liczebnych ugrupowań, mogących służyć za pewne słupy orientacyjne, poprzez średnie, takie czy inne bloki, aż do całej różnorodnej plejady koniunkturalnych „grupek“, „klubów“ itp. mafij, zjawiających się i znikających na podobieństwo sezonowych rzeczek — wszystko to robi wiele szumu, zaciemniając i mącąc życie polskie. Z pośród tych wszystkich ugrupowań parę zaledwie zaliczyć by można do żywych organizmów społecznych; cała olbrzymia reszta to instytucje martwe. Część z nich była kiedyś, w zeszłym stuleciu, młoda, część przyszła na świat odrazu jako martwa.

Wszystkie takie organizacje to tylko szyldy, parę efektywnych haseł — i pustka.

Co rozumiemy przez organizację polityczną — żywą? Podstawowym warunkiem tego pojęcia jest, by program ideowy, założenie organizacji wypływały z ducha epoki nadchodzącej — i by korzeniami tkwiły głęboko w najczystszej tradycji narodowej; aby były pełnym wyrazem potrzeb i dążeń moralno-politycznych, aby były z krwi i kości Narodu. Z drugiej strony organizacja żywa — to organizacja, która umie realizować swój program w każdych, najtrudniejszych nawet, warunkach. To organizacja ludzi, którzy bezwzględnie wierzą w ideę, której służą i którzy w imię tej idei potrafią walczyć.

Wreszcie organizacja żywa — to organizacja, która nie zasklepia się w ciasnych zaułkach własnych ambicji, skostniałych formulek, która potrafi zawsze odrzucić wszystko to, co jest nieistotnym elementem w jej dążeniu do celu. Z biegiem czasu organizacja żywa zawsze przekracza własne ramy, wychodzi z nich, promieniuje — ogarnia cały Naród.

Tym wszystkim obiektywnym warunkom odpowiada Związek Młodej Polski. Cel — dobro Narodu — widzi Związek w realizacji posiadanych założeń ideowych. Idea nowoczesnego, polskiego nacjonalizmu jest ideą, którą przynoszą z sobą czasy nadchodzące, rytm ich odczuwa — częstokroć nieświadomie — całe młode pokolenie polskie. Ale nie to tylko świadczy o sile Z. M. P.; to również — odczuwanie ścisłej

łączności z życiem Narodu, z Jego tradycją bohaterską na przestrzeni całych dziejów Polski.

Dalszy punkt — realizacja — to nie fikcja w pojęciach Związku. To codzienna, trudna praca — to nie pochody i parady, a łańcuch ciągłych osiągnięć. To często nieefektywna działalność, codzienne wywalczanie pozycji, zdobywanie nowych zastępów, coraz szersze promieniowanie ideą.

W tej różnorodności działalności Związku najlepiej widać wszystkie jego cechy jako organizacji żywej.

Na terenie działalności zewnętrznej jednym z działów jest słowo drukowane. Z. M. P. rozporządza: „Młodą Polską“, „Akademią“, „Młodą Wsią“, „Bojownikiem Pracy“; inne zadania spełnia stała „Agencja Prasowa Z. M. P.“. Oddzielny dział wreszcie stanowią druki; część z nich zawiera popularne sformułowanie światopoglądowe — jest przeznaczona do szerokiego kolportażu; ulotki noszą charakter węższy, są okolicznościowe, dają zazwyczaj oświecenie aktualnej sytuacji na jakimś terenie.

Nie ma zagadnienia w życiu polskim, któreby Związek w swych publikacjach pomijał, któregoby nie miał odwagi naświetlić w sposób bezkompromisowy i jasny. Zajęcie przez nas stanowiska w jakiegokolwiek sprawie powoduje momentalny odzew w prasie; bywa on życzliwy lub nieżyczliwy — dla nas istotnym jest to, aby był rzeczowy.

W sposób intencjonalnie rzeczowy z okazji artykułu o pracy w poprzednim numerze „Mł. Polski“ polemizuje z nami „Depesza“ (21. II. 38.). W wzmiankowanym artykule stwierdziliśmy m. inn., że

„wszystkie rodzaje warsztatów, w których źródło zysku nie płynie zdecydowanie z pracy właściciela — nie będą mogły istnieć — będą wywłaszczone”

i że

„Ogólne sposoby, jakimi można osiągnąć całokształt zmian będą różne, ale przede wszystkim będzie tu miało miejsce wywłaszczenie, stosowane szeroko zarówno w stosunku do ludności żydowskiej, jak i wielkich zakładów przemysłowych czy majątków rolnych, które zatrudniają zbyt małą ilość rąk roboczych. Rola państwa w sprawie podziału pracy musi ulec zwiększeniu”.

W odpowiedzi „Depesza“ pisze:

„Tak widocznie pojmują młodzi ozoniści współpracę z rządem w celu zachęcania i pobudzania inicjatywy prywatnej oraz kapitałów dla angażowania się w uprzemysłowieniu Polski”.

i dalej po stwierdzeniu, że

„Etatyzm również rozpoczął od wielkich przedsięwzięć, a dziś już nie gardzi i przejmowaniem nawet bufetów”.

wyraża przekonanie, że gdyby Związek miał możliwość realizacji swych postulatów, to

„niewątpliwie po wielkich fabrykach przysłaby kolej na średnie a po średnich na małe. Bo zastępom zwolenników trzeba by wciąż dawać nowe posady. To jest nie uchronna konieczność państw totalnych, że muszą mieć gwardię, która elitę podtrzymuje w siodle, ale którą trzeba za to osadzić w siodłach posadowych. I gdy zabraknie państwowych, to sięga się po samorządowe, po tym po rozmaite instytucje publiczne, a gdy już i tych zabraknie trzeba wywłaszczać i upaństwowiać prywatne zakłady.

Koniec zawsze ten sam. Zubożenie i wyniszczenie życia gospodarczego”.

Tak, istotnie. „Koniec zawsze ten sam”... Brak chęci zrozumienia cudzych postulatów doprowadzić musi zawsze do błędnych wniosków. Wydaje nam się, że wysunięcie jako konieczności pracy właściciela w jego warsztacie — powinno raczej wpłynąć dodatnio na rozwój inicjatywy prywatnej. Oczywiście, z zdrowej inicjatywy, a nie korsarskiego rabunku, niczym nieskrępowanego i niekontrolowanego. Jeśli „Depesza” rozumie „inicjatywę prywatną” jako całkowitą wolność buszowania w życiu gospodarczym Narodu, przy odpowiedzialności jedynie za swój stan posiadania przy jednoczesnym braku odpowiedzialności za stan posiadania Narodu — to istotnie dążymy do zabicia „inicjatywy prywatnej”. Straszak etatyzmu byłby istotnie pełnoprawnym straszakiem, gdyby nie to, że całkowicie różnie od „Depeszy” rozumiemy cały szereg pojęć, jak: państwo, naród, prawa i obowiązki jednostki itd. Passus o „państwach totalnych”, „elicie” i „posadach” — wykazuje całkowitą niemożność pojęcia przez „Depeszę” naszych założeń ogólnoustrojowych. Mamy rzeczową prośbę do „Depeszy”: aby czytała więcej naszych artykułów zarówno gospodarczych jak ustrojowych, wtedy, być może, „koniec nie będzie zawsze ten sam”...

Inną sprawą, która wzburzyła inne umysły, była „sprawa Dembińskiego”; podaliśmy w ostatnim numerze, w jednej z krótkich notatek przebieg procesu z komentarzem, piętnującym działalność komunistyczną. Momentalnie powstał „front obrony”,

wsparty jednym skrzydłem o „Robotnika”, a drugim o „Sygnały”.

„Robotnik” (22. II. 38.) naszą kwalifikację Dembińskiego uznał za „trochę inwektyw” i oburzył się o to, że piszemy o Dembińskim, chociaż nie może się bronić, bo siedzi w więzieniu. „Sygnały” wdały się w długi wywód, roztrząsający tekst oskarżenia, wyroku itd., stwierdzając, że w tekście wyroku nie ma mowy o „działalności komunistycznej” Dembińskiego, a jest tylko mowa o budzeniu „nastrojów rewolucyjnych” i „czynieniu przygotowań do zmiany przemocą ustroju państwa polskiego”. Zdaniem „Robotnika” i „Sygnałów” — „Młoda Polska” nie miała prawa udzielić odpowiedzi na kwestię, jaka była treść, szerzonych przez Dembińskiego nastrojów rewolucyjnych, do zmiany na jaki ustrój polityczny czynił przygotowania Dembiński...

„Prostu” i „Karta” — zdaniem naszym — wyraźnie zupełnie wskazywały ten ustrój... Poza tym sądzymy, że „w kulturalnym społeczeństwie” (za jakie — zdaje się — nie uważają nas „Sygnały”; piszę — zdaje się — bo nigdzie wprost nie jest to w „Sygnałach” powiedziane; można się tak tylko domyślać, ale to przecież zupełnie co innego!) nie używa się również tego rodzaju śliskich i małych insynuacji, jakie zostały użyte pod adresem kol. Pietrzaka.

Wreszcie przypominamy „Robotnikom” i „Sygnałom”, jak to było z A. Doboszyńskim, który również nie mógł się bronić. Napaść, stosowana wobec Niego przez szereg pism „humanitarnej demokracji”, przechodziła niekiedy wszelkie granice przyzwoitości. Gdzieście wtedy byli, panowie obrońcy? Dlaczego wtedy nie było żadnych „Sygnałów”, dziejącej się krzywdy?

Z innych wzmianek, zawartych w Nr. 6—7 „Mł. Polski” — większe zainteresowanie wzbudziło określenie stosunku Z. M. P. do Służby Młodych; szereg pism przyniosło ogólne omówienie treści ostatniego zeszytu.

Drugim działem na terenie zewnętrznym jest słowo mówione. Jak o tym piszemy na innym miejscu („Fakty i tło”), w ostatnim okresie odbył się szereg zebrań publicznych Związku na terenie całej Polski pod hasłem „Siła i wrogowie Młodej Polski”.

Zainteresowanie, wyrażające się wielką frekwencją, pozytywny, a niekiedy entuzjastyczny stosunek zebranych do zasad, głoszonych przez Z. M. P. pozwoliły nam stwierdzić miarę zaufania społeczeństwa do działalności Związku. Było to dla nas potwierdzeniem, że Z. M. P. jest organizacją żywą. Oczywiście prosty fakt, że zebrania nasze wypadły tak dobrze, spowodował mnóstwo niezręcz-

ných insynuacji wśród t. zw. sfer demokratycznych; „Dziennik Ludowy” (17. III. 38) nie wnikając w meritum zebrania, stwierdza, że wiec był „nieudany” i rozpisuje się jedynie nad próbą dywersji „Siewu”, która zresztą miała miejsce po skończonym wiecu.

Tym niemniej szereg pism na terenie całej Polski podał zgodne z prawdą opisy zebrań Związku.

Jak już stwierdziliśmy wyżej, Z. M. P. jako organizacja żywa nie pomija żadnego ważnego zagadnienia, żadnej uroczystości w życiu polskim.

Imieniny Marszałka Śmigłego-Rydza obchodzą uroczystości na wszystkich terenach, gdzie istnieje jakakolwiek organizacja Związku. Nie były to przy tym żadne sztywne akademie, okolicznościowe mowy. Dla Z. M. P. imieniny Marszałka były przede wszystkim okazją do zademonstrowania swego żołnierskiego i oddanego stosunku do Niego, wypływały z potrzeby okazania Mu tego w tym dniu.

„Nowy Kurier” poznański (22. III. 38.) p. n. „Potężna manifestacja Z. M. P.” pisze, że Związek urządził

„wspaniałą manifestację łączności młodego pokolenia narodowego z armią. Manifestacja ta, której przebieg był imponujący, wywarła głębokie wrażenie w całym społeczeństwie...”

...„W czasie akademii panował na sali żywiołowy entuzjazm. Publiczność kilkakrotnie odśpiewała chórem hymn narodowy i „Rotę”. Wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Armii i Jej Wodza, Polski Potężnej i Sprawiedliwej, Przełomu Narodowego, Związku Młodej Polski”.

Niemal wszystkie pisma prowincjonalne zamieściły opisy manifestacji imieninowych, urządzanych przez Z. M. P. w poszczególnych miejscowościach.

Charakter samorządnych manifestacji nosiły wszystkie wystąpienia Związku z okazji konfliktu z Litwą. I tu — jak we wszystkich innych wypadkach — Związek wykazał swą głęboką łączność z Narodem.

Dowodem rozwoju Związku są wciąż przybywający nowi członkowie, nowe oddziały (ob. „Akademik” Nr 9—10, Kronika Związkowa).

Na terenie wewnętrznym, a więc tym, który nie znajduje normalnie oświetlenia w prasie, idzie bez przerwy właściwa praca wychowawczo-szkoleniowa, odprawy, kursy kandydackie, szkoleniowe itp.

Związek Młodej Polski jest organizmem żywym. I dlatego z biegiem czasu organizacja nasza przekroczy własne ramy, wyjdzie z nich, ogarnie cały Naród.

J. K.

Zjednoczenie młodego pokolenia na trwałych podstawach ideowych i nawiązanie współpracy jego z pokoleniem niepodległościowym jest zadaniem Związku Młodej Polski.

Wydawnictwa Z. M. P.

— Wydawnictwa Związku Młodej Polski obejmują wszystkie tereny społeczne w Polsce. Teren akademicki — teren wsi — teren robotniczy — wszystkie zagadnienia związane z życiem robotnika, chłopca, czy inteligenta znajdują oświetlenie i wykrystalizowanie na łamach poszczególnych pism Z. M. P.

W numerze 4 „Akademika” kol. Dobrowalski w artykule p. t. „Akademik - Żołnierz” precyzuje nasz stosunek do armii i jej znaczenie dla nas.

„Armia jest dla nas nie tylko siłą, mającą w razie potrzeby bronić państwa przed najazdem wrogów zewnętrznych, ale jest również niczym nie zastąpioną szkołą pracy nad sobą i symbolem bezwzględnej walki ze wszystkimi wrogami Narodu”.

W tym samym numerze kol. Morawski zabiera głos w sprawie totalizmu. W artykule swym, zatytułowanym „Ustrój totalny? Nie: Ustrój Polski”, przeciwstawia on mętnemu i nieokreślonemu pojęciu totalizmu, — wzięję ustroju zorganizowanego narodu:

„Ten ustrój — ustrój przyszłej Wielkiej i Potężnej Polski — da udział we władzy każdemu świadomemu Polakowi. Udział ten nie będzie czysto formalnym, jak to jest w państwach demoliberalnych. Przeciwnie — każdy obywatel będzie miał wpływ faktyczny i bezpośredni na pewien zakres życia państwowego, w zależności od swego stanowiska w hierarchii zorganizowanego Narodu. Stopień zaś hierarchiczny będzie uzależniony od wartości moralnej, zdolności i ofiarności członka organizacji. W ten sposób zrealizowane będzie dążenie wszystkich ustrojów świata: danie władzy jednostkom najbardziej wartościowym w państwie.

Ten ustrój, wciągając do pracy dla państwa cały naród, wyzwoli z niego niepodejrzewane dotąd siły, pozwoli na zrealizowanie rzeczy wielkich”.

Ten sam kol. Morawski w numerze 5/6 „Akademika” omawia istotę „Rozkazu Organizacyjnego” pisze on:

„Należy pamiętać, że żadnego, nawet najbardziej błędnego rozkazu, nie wolno lekceważyć. Nietylko dlatego, że często nie jesteśmy w stanie ocenić doniosłości rozkazu, który mimo pozornie małego znaczenia może odgrywać bardzo wielką rolę w całości planów naszego Kierownictwa, ale i dlatego, że w organizacji hierarchicznej żaden w ogóle rozkaz nie może być uważany za coś mało znaczącego. Kierownik, wydając rozkaz, nie może się zastanawiać nad tym, czy rozkaz ten będzie wykonany, to rozumie się samo przez się.

Poza tym przyzwyczajenie, nabyte przy wykonywaniu drobnych rozkazów, ma kolosalne wartości wychowawcze i pozwala na prawidłową ocenę członka

Związku. Związkowiec, który z gorliwością i punktualnością uczęszcza na zwykle zebrania Związku i do brze spełnia drobne polecenia swego kierownika, nie zawaha się z pewnością, gdy będzie mu powierzone zadanie o większym znaczeniu”.

Drugi numer „Żołnierza Pracy” omawia w artykule „Polska dziś i jutro” kol. Piotrowskiego, — rolę nowego pokolenia:

„Obóz drugi — to nowe pokolenie. Przekreśla i zamyka za sobą okres wszelkich sporów i orientacji. Patrząc na dzisiejszą rzeczywistość, pragnie przeciwstawić wrogom Polski — Naród, jednolity w myśli i działaniu. Dążeń ideowych nowego pokolenia nie zaspokoi bezmyślnie powtarzany szablon „Polska dla Polaków”. To jeszcze mało.

Naród pragnie wyzwolić z uśpienia niespożyte zasoby energii drzemiącej w masach robotniczych i wprząc je wspólnie z innymi wartościami do wiernej służby. Wypowiadając walkę wszystkiemu co małe i podłe, młode pokolenie zapali w sercach Narodu płomień miłości i poświęcenia, powiąże energię i wysiłek jednostek, zespalając je w jednolitą całość karną i zdyscyplinowaną”.

Trzeci numer „Młodej Wsi” rozpoczyna artykuł kol. Puźwiczka p. t. „O wielki, pionierski ruch młodych”. Porusza on tu wielkie znaczenie wsi polskiej w całokształcie celów i zadań Narodu. Zwraca on uwagę na dotychczasowe wyzyskiwanie wsi dla celów politycznych, posługiwanie się nią w partyjnych rozgrywkach. Siły dynamiczne, drzemiące w polskim chłopie nie są dotychczas doceniane i wyzyskane.

„Wiesz polska kipi od nadmiaru sił, którym się nie daje żadnego ujścia, ostatkiem sił walczy o przetrzymanie istniejącego bezwładu w życiu gospodarczym. Bezwładu, który najcięższym brzemieniem zwala się na twarde, ale już ponad siłę obciążone barki wsi. Czekaj wiesz tego dnia w Rzeczypospolitej, kiedy rozpocznie się ten wyczekiwany wielki ruch — ta przyszłość jaśniejsza, za którą wzdychają po chałupach niskich, nie opalonych, nie rozjaśnionych często nawet okrucieństwem drogiego światła, izbach, ci, którzy w momencie dziejowym stanęli w pierwszym okopie z karabinami w twardej dłoniach. Czekaj ta wiesz swojego dnia, kiedy to odda się jej szacunek należny, kiedy uzna się w niej godnego współwłaściciela Państwa i włodarza tych mocy Narodu, których wiesz polska jest tym najzasobniejszym źródłem”.

Te słowa kol. Puźwiczka zasługują na to, żeby je dobrze zapamiętać.

W Nr 7 „Akademika” z dn. 27 lutego r. b. kol. Julian Chrościechowski wysuwa sprawę konieczności udziału całej katolickiej młodzieży w przybliżających się rozgrywkach natury zasadniczej. Wy-

kazując całą błędność rozumowania tych, którzy uważają, że katolicy nie powinni brać udziału w walkach politycznych kol. Chróściechowski pisze:

„Wrogowie nasi nie śpią. Kto nam zaręczy, że zorganizowany Folksfront, posłuszny wskazówkom swych ukrytych władców: masonerii i żydo - komuny nie uderzy nagle i niespodziewanie w skłócone organizacje narodowe? I co wtedy, wy wszyscy, którzy jesteście zwolennikami pracy „poważnej”, „niehałaśliwej”, ewolucyjnej — zrobicie? Jeśli przemoc wtargnie do waszych mieszkań, rozbije organizacje, zdławi pracę niezależną, podetnie od korzeni wszelką pracę organiczną?”.

„Czas już najwyższy, aby do śpiącej atmosfery samoułudy, panującej wśród akademickich stowarzyszeń młodzieży katolickiej, wtargnął zimny prąd świadomości grożącego niebezpieczeństwa. Dziś nie czas na sielanki! Przez życie Polski idzie wezwanie do czynu — do walki! Polska zaczyna się budzić. Przełom ogarnia coraz szersze masy młodzieży robotniczej, chłopskiej, akademickiej. Wierzę, że w szeregach walczących o Wielką Polskę nie zabraknie Polskiej Akademickiej Młodzieży Katolickiej”.

Dalszy przegląd treści wydawnictw Z. M. P. zamieścimy w następnym numerze „Młodej Polski”.

T. D.

Uczony katolicki o „totalizmie”

W ostatnich czasach na łamach pism katolickich, a także pseudo katolickich odbywały się walki o to, czy totalizm państwowy jest zgodny ze światopoglądem katolickim. Zwolennicy totalizmu nie zaprzeczali, że dotychczasowe ustroje uznane za „totalne” zawierają szereg błędów; twierdzili jednak, że możliwy jest „totalizm katolicki”, a nawet, że jest jedynym ustrojem zbliżającym powstanie „królestwa bożego na ziemi”.

Ich przeciwnicy, których katolicyzm był zresztą często bardzo wątpliwej wartości, zwalczali wszelki totalizm, twierdząc, iż jest on absolutnie sprzeczny z podstawowymi zasadami religii katolickiej; stawiając zaś dylemat totalizm — liberalizm, tym samym sugerowali, że jedynym ustrojem naprawdę katolickim jest... ustrój liberalny.

W takiej chwili „Prosto z Mostu” ogłosiło list dominikanina O. I. M. Bocheńskiego, czołowego przedstawiciela polskiej nauki katolickiej, profesora papieskiego uniwersytetu Angelicum w Rzymie. Ze względu na wagę listu przytaczamy najważniejsze wyjątki:

„Otóż sprawa dla teologa nie jest trudna, pod warunkiem, by dokładnie powiedziano, co się przez „totalizm” rozumie. Oczywiście, że jeśli ktoś „totalizmem” nazywa system, w którym państwu wolno wszystko, gdzie państwo tworzy etykę, reguluje wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając religii, gdzie wkracza do zakresu ściśle rodzinnego i osobistego, temu ze stanowiska katolickiego totalizmu uznawać nie wolno a tym bardziej nie wolno mu mówić o „totalizmie katolickim”, bo ten zwrot będzie współznaczał cechy sprzeczne.

Nie wydaje mi się jednak, by „totalizm” na łamach pańskiego znakomitego pisma miał ten sens. O ile rozumiem, chodziło tu o teorię, według której państwo ma prawo — w porozumieniu z Kościołem i nie naruszając w niczym jego praw, a także z zastrzeżeniem tego, co należyne jednostce i rodzinie — regulo-

wać wszystkie dziedziny życia społecznego. Chodziło Panu o ustrój, w którym państwo nie jest biernym widzem walki światopoglądów, ale samo światopogląd katolicki wyznaje i stara się, wszystkimi zgodnymi z etyką środkami, ten światopogląd popierać.

Otóż jeśli tak jest, muszę stwierdzić dwie rzeczy: najpierw, że słowo „totalizm” zostało tutaj dość nieścisłowie użyte; trzeba by mówić o „totalizmie umiarkowanym”, albo „ograniczonym”, a to jest oczywiście nonsens. Dla uniknięcia nieporozumień proponowałbym Panu zatem usunięcie tego słowa z Jego terminologii. Poco upierać się przy słowach? Nie o nie chodzi, ale o treść. — Powtóre, jeśli Pan przez „totalizm” rozumie to, co powyżej określiłem, muszę stwierdzić, że teologicznie jest Pan najzupełniej w porządku.

Stanowisko O. Bocheńskiego pokrywa się w zupełności z tym, co zawsze twierdził: że kwestii totalizmu nie można wogóle rozpatrywać bez zdecydowanego określenia, co się przez totalizm rozumie, że jednak regulowanie całego życia społecznego przez państwo jest w zupełności zgodne ze światopoglądem katolickim, niezależnie od tego, jak się taki ustrój nazywie.

Ale O. Bocheński nie poprzestał na oświeceniu z punktu widzenia katolickiego sprawy totalizmu, omówił także nowe prądy liberalistyczne. I tym razem nasi pseudokatolicy otrzymali zasłużoną odprawę:

Nie tylko pisarze stawiający Panu zarzut heterodoksji mylą się, ale i sami zwolennicy neoliberalizmu, ci, którzy przeczają dopuszczalności państwa bez zastrzeżeń i wyłącznie katolickiego oraz potrzebie jego pomocy dla Kościoła, słowem wielu z tych, którzy Pana atakują, naraża się na bardzo poważne zarzuty o nieprawomówność... Sądzę np. że wystarczyłoby mi przekazać pewne niedawno w Polsce ogłoszone artykuły o tej sprawie do św. Officium, a bardzo prędko okazałby się pożądanym, albo raczej zgola niepożądany skutek.

...Wreszcie jeszcze jedno. Ideologizujący neo-liberałowie wielce zajmują się obecnie sprawą dopuszczalności wojny i rewolucji; zajmują się naogół źle, bez dostatecznej znajomości źródeł, literatury i stanu zagadnienia w literaturze współczesnej. Nie mogą wchodzić tutaj w szczegóły — zwracam więc tylko raz jeszcze uwagę na Francję, i na liczne ostatnio orędzia biskupów całego niemal świata w sprawie hiszpańskiej. A jeśli nasi neo-liberałowie posuwając się czasem, aż do podawania w wątpliwość czy Polska miała prawo bronić chrześcijaństwa przeciw Tatarom, Turkom i Bolszewikom, jeśli uprawiają dzisiaj jeszcze defetyzm i rozbijają nasz naród moralnie, to... wolę nic nie mówić na ten temat, przekonany, że chodziło tylko o brzydki lapsus calami, którego wstydzą się obecnie i jako katolicy i jako Polacy. W każdym razie, gdyby choć trochę znali teologię, wstydzić się powinni.

Cały neo-liberalizm teologiczny w Polsce wydaje mi się skutkiem zbytńskiego ulegania pewnym kierunkom myśli francuskiej. Wiem z doświadczenia, że wielu liberalizujących katolików francuskich nie rozumie zupełnie spraw dla nas całkiem oczywistych, idei obrony chrześcijaństwa itp. Bronić się musimy, rzecz jasna, przed zalewem hitleryzmu; ale baczyć też trzeba, byśmy nie popadli w zależność ideową od obcej nam pod wieloma względami myśli liberalnej francuskiej.

...Wiem z przykrego doświadczenia, że Francuzi całkiem inaczej reagują na te same wartości niż my. Tak np. wspaniała mowa naszego Ks. Prymasa przy wręczeniu buławy Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu, mowa wyrażająca lepiej niż jakakolwiek inna to, co wszyscy Polacy czują, przyjęta została przez moich znajomych księży francuskich z pełnym niezro-

mieniem i nawet oburzeniem. Można to wytłumaczyć sytuacją polityczno-religijną we Francji, gdzie katolicy są w mniejszości, potężnym wpływem Wielkiej Rewolucji, zawsze jeszcze żywym w tym kraju i może brakiem specyficznie bojowej misji obronnej ich kraju. U nas w Polsce te okoliczności nie zachodzą. Jesteśmy narodem w przytłaczającej większości katolickim, — wpływom Rewolucji nie ulegliśmy, Bogu dzięki, w tym stopniu co Francuzi a nasza historia jest ustawiczną walką o Kulturę i Wiarę. Jeśli przyjmujemy od nich neo-liberalizm, to ze względu na znany kompleks niższości. Trzeba się z tego otrząsnąć. Bo jeśli pójdziemy za katolikami francuskimi (i to nie wszystkimi, ale ich liberalnym skrzydłem), musimy nie tylko narazić się na potępienie ze strony Kościoła, lecz także zaprzecić się naszej własnej wielkiej tradycji, tego co w naszej kulturze narodowej najbardziej istotne. Nie sądzę, by ktokolwiek z nas chciał iść aż do potępienia Chocima, Cecory, Wiednia, Warszawy i tylu innych naszych czynów bojowych, całego krwawego dorobku przeszłości.

Głos O. Bocheńskiego, który z katedry Collegium Angelicum ma możność wygłaszania autentycznych tez przyjętych przez Stolicę Apostolską, ma bezwzględnie znaczenie najbardziej autorytatywne ze wszystkich głosów, biorących dotąd udział w dyskusji. Dla nas powinien być źródłem otuchy i zachęty na przyszłość, stwierdzeniem, że droga, po której idziemy, jest drogą właściwą.

J. M.

Walka o przełom jest aktem koniecznym do budowy prawdziwie Wielkiej i Potężnej Polski. Nieodzownymi zaś warunkami dokonania dzieła przełomu jest powiększająca się stale kadra twórczych ludzi przełomu i zjednoczenia zdrowych sił polskich w jednym spoistym obozie.

Na drodze do przełomu

Potrzeba mitu

Społeczeństwo rozbite politycznie, nie może wytworzyć jednolitej woli, gubi się bowiem w dążeniach różnorodnych i wielokierunkowych.

Demokracja jest zaprzeczeniem gospodarki planowej; gdzie rządzą wszyscy, tam nikt nie rządzi na prawdę. O sprawach państwa decydują wtedy ludzie pozbawieni kompetencji fachowych. Odpowiedzialność przestaje być udziałem określonych osób, rozłożona zostaje na wszystkich, wskutek czego łatwo można ją przerzucić na barki kogokolwiek bez szkody dla siebie.

Parlamentaryzm był zawsze szkołą anonimizacji — historia weszła za kuliszy, utożsamiona została z rozgrywką taktyczną. Jawny przebieg obrad stwarzał jedynie szkodliwą grę pozorów, właściwa reżyseria spoczywała w rękach tajnych klik i mafii partyjnych.

Rzeczywistość społeczna rozparcelowana na szereg „stref oddziaływania” poszła w dzierżawę stronnictw politycznych.

Ten ciągły podział łupów naruszył więzi strukturalne, doprowadził do atomizacji żywego organizmu. Rzeczywistość była jakąś składaną mozaiką, luźnym kompleksem autonomii, które się nie sumowały, istniejąc osobno.

Sejmokracja wzmogła działanie siły odśrodkowej, istniała po to, by rozsądzać państwo od wewnątrz. W miarę narastających rozbieżności powiększał się chaos. Gorszące targowisko wpływów partyjnych, atmosfera chronicznej licytacji dała w rezultacie korupcję i zupełny upadek epoki demoliberalnej. Mechanistyczna korupcja życia zbiorowego została skompromitowana w sposób bezapelacyjny.

Dyktatury były jedyną szansą ocalenia w krajach, stojących nad brzegiem przepaści. Zaczęto sobie zdawać sprawę, że wszelkie rządzenie polega na koordynacji i umiejętności skalkowania odrębnych usiłowań. Idea planizmu określa charakter epoki, wyciska piętno na wszystkich dziedzinach. Nie chodzi tu jednak o podsumowanie dążeń spod różnego znaku. Konsolidacja mechaniczna byłaby absurdalnym nawrotem do tradycji już przezwyciężonych.

Trzeba zespolić ludzi strumieniem wielkich przeżyć, dać im wspólnotę organiczną, narzucić wizję misji dziejowej Narodu.

W tem właśnie musi nas cechować konsekwencja i fanatyczny upór w dążeniu do celu. Jednolity program będzie ośrodkiem skupienia, zapewni poczynaniom naszym realność i siłę atrakcyjną.

W chwili starcia prądów XIX w. (liberalizm, socjalizm, żydokracja) wylania się potrzeba utworzenia ruchu, który byłby syntezą przesłanek obiektywnie słuszných. Studiując deklaracje ideowe stronnictw, łatwo spostrzec, że każdy dekalog partyjny zawiera pewną ilość zasad, nie budzących w nikim protestu lub negacji. Dokonała się bowiem w życiu naszym jakaś zgoła dziwaczna parcelacja prawa.

Folksfront wziął w dzierżawę ideę sprawiedliwości społecznej, tak jak gdyby ona mogła być wyłącznym monopolem międzynarodówek i obcych agentur.

Stronnictwo narodowe uznało sprawę żydowską za swój dogmat niepodzielnie własny. Kto go wyznaje samodzielnie, spełnia tym samym rolę dywersyjną, uchodzi za antysemitę typu koniunkturalnego. Tymczasem przedstawiciele obu odłamów walczących będą musieli zrozumieć, że są idee, charakterystyczne dla pewnego czasu, których w obrębie jednego środowiska absolutnie uwięzić nie można.

Trudno właściwie pojąć, dlaczego sprawiedliwy podział dóbr ma pozostawać w jasnej sprzeczności z zasadami polityki antysemitkiej. Mogłoby się chwilami zdawać, że liderzy stronnictw dokonali między sobą podziału historycznych racji, by wmawiać nam, że one się w obrębie jednego systemu bezwzględnie pogodzić nie dadzą.

Że S. N. cierpi od szeregu lat na brak koncepcji społecznej, to jeszcze nie dowód, aby młody nacjonalizm polski kontynuować musiał najgorsze tradycje reakcji i wsteczństwa na odcinku, wymagającym radykalnych reform i zmian ustrojowych.

Kto tak myśli, operuje kategoriami determinizmu dziejowego, przypisuje nowym po-

koleniom obowiązek konserwowania wad i braków przeszłości. Dziwne, że z podobnymi argumentami występują ludzie, skądinąd wierzący w postęp i rozwój ludzkości.

Rozważania nasze zmierzają do tego, że w chwili obecnej mamy do czynienia z szeregiem sprzeczności pozornych, które przy bliższym zbadaniu tracą charakter antynomii, mimo że dotąd pozostawały na usługach wrogich mocy.

Te niedorzeczne monopole muszą zniknąć. Epoka nasza zdążyła do syntezy, wyłania z siebie układ postulatów obiektywnie słusznych. Będziemy je realizować bez względu na ich rodowód partyjny. Obchodzi nas merytoryczny sens koncepcji i absolutnie nic poza tym. Niema i nie może być żadnej sprzeczności między planowym antysemityzmem a zasadą gospodarki planowej. Dotychczasowa parcelacja prawd, które się wzajemnie przyciągają i uzupełniają w sposób organiczny, będzie wykluczona. Radykalizm leży we krwi młodego pokolenia. Żadna siła nie zdoła powstrzymać naszej woli reform socjalnych.

Aby taki ruch mógł spełnić swe zadanie w perspektywie dziejów, musi posiadać duży ciężar gatunkowy, inaczej mówiąc, siłę moralną. Cechować go winna wola kształtowania historii na przestrzeni wieku. Potrafimy wywieść go z elementów tradycji polskiej. Ta uwaga skłania nas do sformułowania kilku zastrzeżeń istotnych: korzystając z dorobku ideologicznego epoki współczesnej, nie myślimy bynajmniej przejmować z cudzego programu gotowych rozwiązań. Chodzi nam raczej o ogólne tendencje, o zasadniczy układ dyspozycji, wyznaczających kierunek przebudowy świata.

Natomiast mechaniczne kopiowanie cudzych wzorów słusznie uchodzić może za dowód niewolniczej zależności od recept i doktryn gdzieindziej wprowadzonych w życie. Aby rzecz wyjaśnić na przykładzie konkretnym, powiem tyle: uznając ideę sprawiedliwości społecznej za dogmat naszych czasów, nie jesteśmy bynajmniej zmuszeni do tworzenia w przyszłości kołchozów, czy innych urządzeń marksowskich.

Przeciwnie. Myśl nasza, wychodząc z założeń, które wątpliwości dla nikogo ulegać nie mogą, pójdzie jednak po linii specyficznego traktowania tych zagadnień, bacząc pilnie, aby metoda ich realizacji pozostawała w zgo-

dzie z miejscowymi warunkami i z psychiką polską. I tak np. podstawą ustroju rolnego będzie nie kolektyw, ale pełnorolne niepodzielne gospodarstwo chłopskie. Nie mogę tu oczywiście wyszczególnić wszystkich różnic — są one bowiem zbyt liczne, aby można zawrzeć je w ramach jednego artykułu. Pragnę jedynie zaznaczyć, że program dotyczący spraw socjalnych, nie ma nic wspólnego z eklektyzmem ułożonym dla przedstawicieli międzynarodówek. Długoletnia obserwacja rzeczywistości sowieckiej dowiodła ponad wszelką wątpliwość, że na to, aby człowiek mógł twórczo i wydajnie pracować, musi być przywiązany do własności, gdyż ona najsilniej wyzwała jego aktywność roboczą. Fakt posiadania czegoś, wzmacnia potencjał odpowiedzialności, — stąd wynika antysystem bodźców i podnieć, których kołchozy uruchomić nie mogą. Chodzi właśnie o to, aby nasz czelny postulat gospodarki planowej powiązany został najściślej z instynktem własności. Użytkowanie jej będzie oczywiście ograniczone nie interesem Narodu i zgodne z ogólnym programem gospodarczym. Tak więc na każdym kroku dostrzegamy skłonność do syntetycznego zespolenia cech dodatnich choćby one nawet trwały dotąd w historycznej niezgodzie i walce. To jest miarą oryginalności naszego myślenia. Gdy będzie tego wymagał interes Wielkiej Polski, potrafimy pogodzić nawet ogień z wodą, a żądla antagonizmów sztucznie rozjątrzonych zostaną wyrwane i unicestwione.

Antynomie są wytworem umysłu ludzkiego. Kto ma wolę i aparat siły, może każdej chwili zmusić je do współdziałania w programie realnym. Jednakże merytoryczna słuszność danego systemu pojęć nie może być utożsamiana z tym, co potocznie określa się mianem siły atrakcyjnej. Różnica między nacjonalizmem, a kierunkami opartymi na podłożu materializmu dziejowego, polega właśnie na tym, że dla nas rozwiązywanie trudności natury gospodarczej stanowi nie cel, lecz środek do celu. Konieczność zaspokojenia potrzeb pierwszych i elementarnych nie jest bynajmniej czymś, co stanowi właściwy ośrodek i przedmiot dążenia. Ruch, który chciałby uczynić ewangelią pospolity praktycyzm i utylitaryzm, popadłby od razu w niewolniczą zależność od materii, która formuje jedynie psychikę ludzi słabych i ograniczonych jej przywilejami.

Zasadniczym kryterium wartości zespołu ideologicznego jest jego siła moralna, zdolność do ofiar i poświęceń, fanatyzm i heroizm, wola walki o misję dziejową. Dogmaty nasze będą dla każdego Polaka świętością, której nikt nie ośmieli się zakwestionować. Ideał Wielkiej i Potężnej Polski wysuwa się na pierwszy plan. Tylko my jesteśmy w tym kraju gospodarzami. Nikt inny nie może wpływać na charakter naszych decyzji i rozstrzygnięć, — Polska musi stać się jednym z imperiów europejskich.

Potęga nasza zależy od tego, czy potrafimy nawiązać do tradycji Jagiellońskiej. Wtedy Rzeczpospolita była drugim państwem w Europie, a zasięg jej wpływów ogarniał Rumunię i Węgry. Wzmoczona ekspansja szła w parze z rozbudzeniem intelektualnym. Czasy Grunwaldu, Inkorporacja Litwy i Rusi to moment żywiołowego rozkwitu siły polskiej. Naród, który był kiedyś przedmurzem chrześcijaństwa odczuwa dziś w sposób szczególnie głęboki i silny to wszystko, co przywodzi mu na myśl misję dziejową. Wciśnięci między dwa imperializmy o pogańskiej strukturze duchowej — dzierżymy w dłoniach naszych losy cywilizacji katolickiej. Stąd też wysilek młodego pokolenia musi przerastać wszystko, czego kiedykolwiek Polak dokonał na przestrzeni dziejów.

Twierdzenie, że antysemityzm nasz wywodzi się z doktryny hitlerowskiej jest świadomym kłamstwem i miarą złej woli lub nieznamości doktryn narodowych. Wtedy, kiedy Polska sformułowała swoje stanowisko wobec Żydów, rasizm był rzeczą nieznaną.

Nasz kraj pierwszy w Europie zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wpływów Izraela. Musimy wydzielić z organizmu państwa co

najmniej trzy miliony wrogów. W Niemczech ta kwestia była raczej symboliczna wobec nader małego procentu ludności żydowskiej. Dlatego też zarzuty naśladowania wzorów obcych są w danym wypadku całkowicie bezpodstawne i dowodzą jedynie kompleksu niższości nawet w tych dziedzinach, gdzie pierwszeństwo Polski jest faktem stwierdzonym ponad wszelką wątpliwość. Wolimy zawsze szukać genealogii poza granicami, choćby wbrew oczywistości i wymowie dziejów.

Nasz stosunek do komunizmu jest zbyt dobrze znany, aby wymagał jakichkolwiek komentarzy, czy bliższych wyjaśnień.

Jesteśmy nastawieni imperialistycznie. Zaborczość i agresja określa typ młodego Polaka, wyznacza jego dyspozycje twórcze. Trzeba tworzyć ludzi gwałtownie miłujących walkę. Zagadnienie prężności duchowej wysuwa się na pierwszy plan. Naród, żyjący pod ciśnieniem dwóch ideologii, musi być samodzielnym źródłem napięć historycznych, — w przeciwnym razie bowiem rzeczywistość zerze go z powierzchni ziemi. Potrafimy rozniecić w Polsce atmosferę żarliwości wewnętrznej. Nasz fanatyzm jest objawem woli, wyzywającej przeciwności losu. Ludzie naznaczeni stygmatem swej misji dziejowej przestaną być związani z jakimkolwiek innym zadaniem, czy celem. Nie będzie w nich nic takiego, co by nie było na służbie wielkości. Zdołamy rozprawić się bezwzględnie z charakterem własnym i zmienić go od podstaw aż do szczytów.

Naszą atmosferą będzie atmosfera wojen krzyżowych, atmosfera wielkiej krucjaty, żarliwa atmosfera wczesnego średniowiecza. Zakon polityczny.

***Niezbędnym warunkiem Zjednoczenia
Narodowego jest posiadanie wyraźnego
programu przebudowy obecnej rzeczywistości polskiej.***

KAROL NEUHOFF-LEY

Problem ustroju gospodarczego

Jest jasnym dla wszystkich, że stan gospodarczy Polski jest zły. Jeśli chodzi jednak o ustalenie przyczyn tego zjawiska i o ustalenie środków naprawy rozmaitość ocen jest znaczna. Po pierwsze więc są tacy jeszcze, którzy łudzą się, że wszelkie wadliwości wynikają wyłącznie z kryzysu koniunkturalnego i traktują je jako następstwa kryzysu. Przekonanie to jest naiwne. Niewątpliwie przeżywamy kryzys, ale jest to przesilenie strukturalne a nie koniunkturalne. Następnie są tacy, którzy ujrawszy niedomagania gospodarcze na drobnym odcinku, w drobnym fragmencie, sądzą, że drobna zmiana na danym odcinku potrafi przyprowadzić równowagę. Otóż jest jasne to, że obok wielkiego przesilenia strukturalnego istnieje szereg dodatkowych załamów fragmentów gospodarki; uzdrowienie tych ostatnich jednak jest metodą, mogącą przynieść bardzo krótkotrwałą tylko i drobną poprawę sytuacji. Następnie, nie powinno ulegać wątpliwości, że zjawiska gospodarcze są dziś tak powiązane i pogmatwane, że skuteczność zmian drobnych jest fikcją, że częściowe naprawy muszą ulec spaceniu na skutek ciężenia pozostałych wadliwości i błędów.

Dalej, wśród tych, którzy zgadzają się, że obecny stan gospodarki wymaga reform na wszystkich nieomal odcinkach rysuje się wyraźny podział. Podział między tymi, którzy chcą zacząć od usuwania niedomagań na każdym odcinku osobno, którzy widząc np. przełudnienie wsi głoszą konieczność emigracji do miast, widząc brak równowagi między potrzebą konsumpcji a produkcją, głoszą konieczność podniesienia produkcji, bez ujmowania całości jednak, bez zdawania sobie sprawy w jakim kierunku winny podążać postulowane zmiany, do jakiego należy dążyć ustroju. Nieświadomie przez swą bezkierunkowość stwarzają oni chaos poczyniń i chaos pojęć. Drugą grupę stanowią ci, którzy budują określoną wizję ustroju gospodarczego i pragną stosować takie środki, któreby mogły do ustroju tego doprowadzić.

I tu znowu są dwie możliwości: bądź stworzenie wizji, bez liczenia się ze stanem faktycznym i możliwościami, stworzenie utopii, bądź też stworzenie wizji gospodarczej uwa-

runkowanej możliwościami tak obecnymi, jak i potencjalnymi jako celu i stworzenie systemu środków wiodących celowo ku realizacji wizji. Zarzuty skłonności do pryncypializmu i do doktrynerstwa nie zdolne są do zaciemnienia trzech spraw: pierwszej, że przy dzisiejszej skomplikowanej, rzeknijmy zagmatwanej, sytuacji gospodarczej wszelka drobna reforma bądź jest paraliżowana przez szereg innych braków strukturalnych, bądź rykoszetem nie tylko nie polepsza ale gmatwa sytuację. Sprawą drugą jest to, że postawienie postulatu uwarunkowania wizji gospodarczej możliwościami tak obecnymi, jak zresztą i potencjalnymi, usuwa w znacznej mierze zarzut utopijności, a zastrzeżenie, że dokładnie oceniana jest możliwość ujawnienia szeregu przyczyn uniemożliwiających na czas dłuższy lub krótszy realizację ustroju pożądanego, usuwa zarzut doktrynerstwa. Wreszcie momentem decydującym jest to, że ustroju gospodarczego nie wolno izolować od ustroju politycznego, od misji dziejowej narodu i misji nadprzyrodzonej jednostki. Stąd cały szereg zasad bezwzględnych, normujących postępowanie jednostki również w dziedzinie gospodarczej, i stąd wynika konieczność sprecyzowania kryterium ustroju gospodarki z punktu widzenia nie tylko gospodarczego, ale też filozoficznego, moralnego i politycznego.

KRYTERIUM POSTĘPOWANIA JEDNOSTKI.

Wielka Rewolucja Francuska, stawiając hasła wolności, równości i braterstwa, przyczyniła się w wielkiej mierze do zrównania się ludzi nie tylko pod względem urodzenia, co było słuszne, ale i pod względem wartości umysłu i charakteru. Jedyną poważniejszą nierównością jaka pozostała, była nierówność bogactw. I pieniądź, bogactwo, stały się z tą chwilą najłatwiejszymi, a z czasem zasadniczymi środkami do zajęcia stanowiska w społeczeństwie. Liberalizm, wyniki te sankcjonując, wmówił ludziom, że najwyższym dostępnym celem jednostki — to bogacenie się, dobrobyt materialny bez względu na to, jakimi środkami został on osiągnięty. Wiara w istnie-

nie żelaznych praw ekonomicznych, wiara w człowieka, rządzącego się jedynie kryteriami gospodarczymi, egoizmem gospodarczym, cechuje liberalizm.

Na tej samej płaszczyźnie stoi marksizm. I on głosi istnienie praw gospodarczych, niezależnych od woli ludzkiej, i on w człowieku widzi przede wszystkim zwierzę gospodarcze. Omawianie tu marksizmu miałyby się z celem tego artykułu, rozsądziłoby nakreślone ramy. Zaznaczymy jedno. Ani w liberalizmie, ani w marksizmie nie ma miejsca na Boga, ani na człowieka. Jest tylko gospodarze zwierzę, kierujące się pobudkami materialnymi, dążeniem do sytości, dobrobytu i władzy jako narzędzia dobrobytu i narzędzia zwiększonego zysku.

W tej dość zresztą rozległej skali poglądów między liberalizmem a marksizmem nie ma miejsca dla naszego światopoglądu. Przeciwstawia się on materialistycznemu ujęciu liberalizmu i marksizmu idealizmem swym i woluntaryzmem; głoszonej przez teorię materialistyczną religii postępu, apoteozującej pełne sytości próżnowanie, przeciwstawia chrześcijańską koncepcję celu nadprzyrodzonego i obowiązku pracy i twórczości.

W naszym ujęciu władza nie może być środkiem bogacenia się. Jest ona placówką, powodującą nakładanie większych obowiązków i większej odpowiedzialności, a nie większych personalnych przywilejów. I odwrotnie niedopuszczalnym jest, by pieniądź, by bogactwo mogło być środkiem do zdobycia władzy. Jedynie większa wartość, większe kwalifikacje umysłu i charakteru mogą być kryteriami umiejscowienia jednostki w hierarchii społecznej.

Majątek w rękach Narodu jest jedynie i wyłącznie zespołem środków technicznych, służących do umożliwienia spełnienia jego misji dziejowej, tak jak majątek w rękach jednostki jest jedynie zespołem środków technicznych, umożliwiających spełnienie powierzonych jej misji przez Boga i Naród. Stąd wynika, że władanie przez jednostkę majątkiem musi mieścić się w ramach dobra Narodu i etyki.

Moralnym tytułem zysku jest jedynie praca z tym, że dzisiejsza ogłupiająca mechaniczna praca i trud winna być zastąpiona przez pracę twórczość, świadomą i celową. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami zysku. Przeciwnie. Wszelkie działanie świadomie skierowane jest na osiągnięcie jakiegoś efektu. W działaniu

gospodarczym efektem tym jest zysk. *Chodzi jednak o to, by dla osiągnięcia dóbr mniejszych nie były poświęcane dobra wyższego rzędu, by dla osiągnięcia materialnego zysku nie były poświęcane dobra idealne, by działania skierowane na osiągnięcie zysku mieściło się w ramach dobra Narodu i etyki. Więcej, władanie jak najbardziej skrzętne i gospodarczo rentowne jest obowiązkiem jednostki własnie ze względu na dobro Narodu.*

Własność musi być pojęta jako misja powierzona jednostce na odcinku gospodarczym i nakłada na dzierżycieli właściwą odpowiedzialność za jakość władania.

KRYTERIA GOSPODARCZE.

Troska o zapewnienie możliwości pracy twórczej jak najszerszym masom i świadomość, że związanie twórczości i własności jest momentem niezmiernej wagi *skłania do szukania możliwości upowszechnienia i dekoncentracji własności.*

ROLNICTWO.

Wbrew szeroko szerszonemu przekonaniu, że Polska jest krajem par excellence rolniczym i że przyszłość Polski leży w rolnictwie, należy kategorycznie stwierdzić, że chociaż w chwili obecnej produkcja rolna przekracza konsumpcję, przyczyną tego jest nie wielkość produkcji, ale niesłychana niskość konsumpcji rolnej wśród mało-rolnych, granicząca, a częstokroć przekraczająca, granice minimum egzystencji. Dalej, że wprawdzie jest możliwa intensyfikacja produkcji przez wykorzystanie nieużytków, przez wzniesienie szeregu gruntów do klasy wyższej uprawy, dalej przez intensyfikację upraw, wreszcie przez intensyfikację produkcji w znaczeniu przerzucenia się na produkcję bardziej intensywnych roślin czy surowców, wreszcie nawet przez fabrykację syntetyków, to jednak po pierwsze dokonanie tego wymaga szeregu daleko idących reform, po drugie błędem byłoby mniemanie, że zdoła produkcja rolnicza nawet po tych reformach zaspokoić konsumpcję wszystkich, na tym chociażby poziomie, jaki widzimy na zachodzie Europy.

Omawiając zagadnienie pierwsze, pamiętać należy, że niezatrudnionych zupełnie, bądź zatrudnionych niedostatecznie jest na wsi ogromna ilość, powodująca istnienie (nie wcho-

dząc w spór czy suma ta jest o milion większa czy mniejsza) 8 przeszło milionów zbędnych i gospodarczo nieproduktywnych. Ta wielka ilość powoduje nie tylko umniejszenie dochodu na głowę, ale i naskutek szeregu momentów psychicznych zmniejszenie ogólnej produkcji rolnej, co tym bardziej pogłębia nędzę. Przyczyną drugą jest wadliwa struktura własności ziemskiej. Tu obok komasacji, zakazów rozdrabniania gruntów, osadnictwa z nadmiernej przeludnionych okolic do mniej ludnych (z uwzględnieniem momentów politycznych osadnictwa), co do których na ogół brak zasadniczych zastrzeżeń, występuje konieczność parcelacji wielkiej własności ziemskiej za go dziwym etycznie odszkodowaniem. Ustalenie w tej chwili norm właściwej wielkości gospodarstw byłoby nieistotnym. Po pierwsze zależy ona będzie od jakości gleby, klimatu, dalej od tego (a jest to kryterium o kapitalnym znaczeniu), czy dany obszar zapewnia wykonywanie całej zdolności pracy gospodarującej rodziny, a w związku z tym, czy istnieje możliwość dodatkowego zajęcia rodziny i wykorzystania całej niezużytej części jej zdolności do pracy, wreszcie od wykształcenia technicznego, wydostania się ogromnej większości ludności z jej obecnego marazmu, zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt techniczny.

Areał pól do rozparcelowania jest bardzo ograniczony. Nawet przy najdalej idącej parcelacji będzie istniała konieczność pozostawienia pewnej ilości gospodarstw większych, typu hodowlanego czy siewnego, wreszcie przyczyną opóźniającą parcelację w szeregu punktów kresów wschodnich będą względy polityczne. Natomiast zarzuty przeciw parcelacji skierowane, głoszące, że wielka własność jest śpichlerzem miast i że produkuje taniej i rentowniej od drobnej, nie mogą być uznane za słuszne. Jeśli tak w szeregu wypadków się rzecz ma obecnie, to przyczyn szukać należy w stanie psychicznym wsi, jej przeludnieniu, niewykształceniu, wreszcie w brakach sprzętu. Niewątpliwie większa rentowność wielkiej własności nie jest zasadą. Pomijając już względy moralne, skłaniające nas do wzmożonej dekoncentracji własności, względy gospodarcze prowadzą ku temu.

Podstawą ustroju rolnego winna być własność rodzinna. Handel ziemią powinien pozostawać pod silną kontrolą Państwa.

Zagadnieniem kapitalnym jest usunięcie mas zbędnych gospodarczo w rolnictwie — do

zawodów poza-rolniczych. I tu rysują się dwie alternatywy. Bądź emigracja do miast, bądź zatrudnienie ich na wsi zajęciem nierolniczym. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia stanie się możliwym po omówieniu przemysłu.

PRZEMYSŁ.

Tak jak fikcją jest przekonanie, że przyszłość Polski leży w rolnictwie, tak w nierównie większym stopniu jest fikcją twierdzenie, że Polska nie może być samowystarczalna przemysłowo. Posiadamy siły pędne jak wiatr, woda, niewyżytkana niemal wcale, węgiel brunatny mało, węgla kamiennego roczne zużycie wynoszące 0,7% zapasu, wreszcie wydobywanie ropy, mniejsze niż w 1913 r., wprawdzie „drogie” t. j. wymagające większej ilości pracy niż w pobliskiej Rumunii, ale dla kraju, cierpiącego w tak wielkiej jak Polska mierze na bezrobocie, ten czynnik nie jest istotny. Wreszcie drzewo, element najbardziej ograniczony, którego zużycie roczne przekracza roczny przychód parokrotnie; ta nadmierna konsumpcja winika jednak z łatania dziur bilansu handlowego tym surowcem oraz z masowego użycia drzewa w wielu dziedzinach, w których z znacznie większym skutkiem mógłby być zastąpiony przez inny materiał.

Sił pędnych, surowców energetycznych mamy zapas taki, że przy maksymalnym zużyciu nie potrafimy ich wykorzystać w pełni. Trudniej jest natomiast oszacować w Polsce stan innych surowców kopalnianych dla tego chociażby, że geologiczne zbadanie Polski jest wysoce niedostateczne i w przeciągu ostatnich kilku lat ciągle słyszymy o nowych odkryciach kopalń w ziemiach, uważanych dotychczas za zupełnie jałowe, jak np. Polesie, Wołyń.

Rozwój przemysłu ma większe dane od rozwoju rolnictwa, które przy maksymalnym wzroście produkcji nie jest w stanie zaspokoić konsumpcji ze względu na ograniczoną ilość produkcji. Przemysł jest w o tyle lepszym położeniu, że wbrew głoszonemu przekonaniu — surowców jest dosyć, sił pędnych wiele. Brakujące parę surowców, jak np. wysoko procentowe żelazo (gdyby istotnie okazał się jego brak, co jest dosyć wątpliwe), byłoby celowiej importować zamiast szeregu artykułów zbytku. Wobec pewnika, że rolnictwo polskie jest w tej chwili stanowczo niewystarczalne dla zaspokojenia chociaż w drobnej czę-

ści konsumpcji, rozwój tych działów przemysłu, które mogą ułatwić intensyfikację ziemi jak też przemysł syntetyków, staje się koniecznością bezwzględną.

Zjawiskiem innym jest konieczność zatrudnienia przez przemysł dodatkowej ilości 1,5 miliona rodzin. I tu są dwie możliwości, których ocenienie jest w tej chwili przedwczesne. Albo wzrost produkcji górniczej i przemysłowej dostatecznie duży, by masę tę zatrudnić, nie przekroczy możliwości konsumpcyjnych rynku wewnętrznego, albo też przekroczy je i wówczas logicznym stanie się postulat zmniejszenia wydajności pracy w sensie ilościowym, a skierowanie jej na wydajność w sensie jakościowym. To ostatnie, jako zmniejszające mechaniczność pracy, powodujące większe zainteresowanie jednostki jej pracą, umożliwiające istnienie pracy istotnie twórczej duchowo — jest tak ważne, że dla osiągnięcia tego warto jest ograniczyć w pewnej mierze ilościowy efekt produkcji. Konieczna tu jest hierarchia i koordynacja kryteriów. W okresie przejściowym koniecznością będzie wzrost ilościowy produkcji, mający na celu: 1) wzrost obronności Polski, 2) wzrost konsumpcji i w związku z tym wyrwanie mas z dzisiejszej nędzy, i związanej z nią jałowości i marazmu, 3) wzrost intensyfikacji produkcji rolnej drogą dostarczenia odpowiedniej ilości sprzętu technicznego, nawozów sztucznych i t. d., 4) wzrost produkcji syntetycznej, zastępującej plody rolnicze, niemożliwe do wyprodukowania wobec niewspółmierności możliwości produkcji rolniczej i konsumpcji, 5) zatrudnienie mas bezrobotnych i w związku z tym dekoncentrację i decentralizację przemysłu.

DEKONCENTRACJA PRZEMYSŁU.

Wyrazem „dekoncentracja przemysłu“ oznaczamy dwa pojęcia, dekoncentracji technicznej i dekoncentracji terytorialnej, ściślej decentralizacji.

Zagadnienie organizacji produkcji jest zagadnieniem doniosłym nie tylko dlatego, że decyduje ona o optymalnych warunkach produkcji, ale również dlatego, że organizacja form produkcji wywiera wielki wpływ tak dobrane na kwestię socjalną, jak na kształtowanie się psychiki, wychowania typu człowieka, na jego zdrowie fizyczne, jak również i na względy strategiczno-wojskowe.

Celem organizacji produkcji jest zapewnie-

nie poza optymalnymi warunkami produkcji, najlepszych warunków pracy dla biorących udział w produkcji mas. Z tego punktu widzenia dążyć należałoby do upowszechnienia własności, t. zn. do umożliwienia najszerszym masom produkcyjnym posiadanie własnego samodzielnego warsztatu produkcyjnego.

Taka organizacja produkcji sprzyja tworzeniu się typu psychicznego odpowiedzialnego, zdobywczego i pełnego inicjatywy. Z drugiej strony samodzielność pracy i możliwość regulowania indywidualnego pracy zapewnia najlepsze warunki rozwoju fizycznego i zdrowia jednostki.

Ze względu na nadmiar ludności na wsi, są dwie możliwości: bądź urbanizacja i ściąganie do miast zbędnych w rolnictwie milionów ludzi, bądź dezurbanizacja zupełna lub częściowa, pozostawienie szeregu warsztatów rolnych podwartościowych i jednoczesne zatrudnienie dodatkowe w zdekoncentrowanym i zdecentralizowanym przemyśle. I tu z szeregu względów demograficznych, psychologicznych, politycznych, z uwagi na szkodliwość moralną skupisk miejskich chociażby, należy wypowiedzieć się za dezurbanizacją, tym bardziej, że przemawiają za racjonalnością dekoncentracji i decentralizacji też momenty gospodarcze.

Decentralizacja terytorialna uwarunkowana jest: odległością ekonomiczną od źródeł surowców energetycznych, surowców przetwórczych, rynku pracy i rynku zbytu. Korektywą tych odległości jest z jednej strony stały postęp techniczny środków transportu, z drugiej strony polityka transportowa.

Postęp techniczny w zakresie produkcji energii umożliwia dostarczenie energii elektrycznej i wyzyskanie sił hydro i aeromotorycznych do warsztatów produkcyjnych niezależnie od rozmieszczenia terytorialnego tych warsztatów.

Gdy węgiel był główną siłą pędną, przemysł skupiał się w niewielkiej odległości od zagłębi węglowych. Dziś wobec przesyłania energii na odległość względ ten traci swe uprzednie znaczenie, tym bardziej, że gospodarstwo konieczność wyzyskania sił wody i wiatru automatycznie przyczynia się do decentralizacji.

Unikanie skupień ma znaczenie niewątpliwe na wypadek wojny, wtedy zwłaszcza, gdy t. zw. ciężki przemysł skupiony jest w punkcie niecentrycznym, blisko granic, w miejs-

trudnoobronnym; z drugiej strony przemysł w sensie ścisłym wojenny, jak też i w sensie szerszym wojenny, winien zajmować położenie centryczne w kraju. *Dekentralizacja więc nie może sięgać aż tak daleko, by część przemysłu wojennego mieściła się w pasach przygranicznych.*

Dekentralizacja ograniczona względami przygotowania wojennego jest gospodarczą koniecznością z uwagi na zbliżenie odległości między centrem fabrycznym a wsią. Tyczy to głównie przemysłu, który nie będzie mógł być zdekoncentrowany technicznie.

Z założeń gospodarczych dekoncentracja przemysłu, stworzenie szeregu rodzinnych warsztatów jest najbardziej właściwym postulatem, do niedawna jednak motywy gospodarcze nie sprzyjały jego realizacji. Postęp techniczny obecny wskazuje jednak szereg możliwości dokonania dekoncentracji technicznej.

Z założeń gospodarczych dekoncentracja przemysłu, stworzenie szeregu rodzinnych warsztatów jest jaknajbardziej właściwym postulatem, do niedawna jednak motywy gospodarcze nie sprzyjały jego realizacji. Postęp techniczny obecny wskazuje jednak szereg możliwości dokonania dekoncentracji technicznej. Dotychczasowy proces koncentracji, wytłumaczalny chęcią wykorzystania w całości zużywanej siły pędnej dziś traci na znaczeniu wobec powstającej możności przenoszenia energii jako siły pędnej. Uczynić tu należy zastrzeżenie o znaczeniu zasadniczym. Z chwilą gdy stawiamy dekoncentrację techniczną jako postulat motywowany szeregiem momentów demograficznych, troską o twórczość pracy, momentami socjalnymi, stwarzamy kierunek postulowanych zmian. Szybkość i możliwość realizacji tych zmian zależy od jednego momentu niewymiernego, a mianowicie od rozwoju wynalazczości. Stworzenie jednak potężnej dźwigni psychicznej z jednej strony, z drugiej umożliwienie techniczne stworzenia jaknajbardziej pomyślnych warunków dla rozwoju wynalazczości i wreszcie ostatnio notowany kierunek postępu wynalazków motywują ją i zapewniają w pewnej mierze możebność dokonania zamierzeń. Pogodzić się jednak należy z faktem, że szereg przedsiębiorstw ze względów technicznych w tej chwili dekoncentracji ulec nie może.

Zagadnieniem specjalnym jest kwestia organizacji zbytu w związku z dekoncentracją przemysłu. Zagadnienie to omówimy w na-

stępnych numerach „Młodej Polski“, tu zaзначmy, że znaczna część zarzutów stawianych przeciw dekoncentracji uderza nie w samą zasadę dekoncentracji, ale w niemożność skoordynowania dekoncentracji z dzisiejszymi formami handlu. Zarzut o tyle nieistotny, że bynajmniej nie mamy zamiaru zachowywać dotychczasowych form i podstaw handlu bez zmiany.

Również omówienie zagadnienia organizacji zawodowych odkładamy do numerów następnych.

DEKONCENTRACJA WŁASNOŚCI.

Dekoncentracja techniczna ułatwia w znacznym stopniu przeprowadzenie dekoncentracji własności. *Te przedsiębiorstwa jednak, które bądź to ze względów technicznych, bądź względów obronności kraju, lub innych, będą musiały pozostać skoncentrowane, muszą być uspołecznione.* Sama tylko kontrola Państwa jest niewystarczająca, będąc zbyt słabą, bądź też, gdyby miała być dostatecznie daleko idąca, spowoduje, że własność prywatna przedsiębiorstwa tego będzie wyłącznie fikcją. Jakiekolwiek byłyby zarzuty przeciw gospodarce państwowej czy samorządowej, wskazujące na jej ociążałość, biurokratyzm, złą rentowność, stwierdzić należy, że *wielkie przedsiębiorstwa prywatne z tytułu swego rozmiaru posiadają większość tych samych wad, różnią się zaś tym, że nie są kierowane troską o dobro publiczne.*

KONIECZNOŚĆ WIELKIEJ KONCEPCJI NAPRAWY GOSPODARCZEJ.

Niejednokrotnie słyszymy o tym, że spalono, czy utopiono pewną ilość produktów dla podniesienia ceny. Równocześnie wiemy o milionach ludzi mrących z głodu. Dzisiaj często mówi się o nieopłacalności zwiększenia produkcji, ze względu na brak popytu. Z drugiej strony wiemy o ogromnym niezaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych. Anomalie te dowodzą, że po pierwsze potrzebna jest organizacja produkcji i konsumpcji, konieczny jest wielki plan, wielka koncepcja naprawy. Uogólniając: żadne zmiany fragmentaryczne nie spowodują poprawy. Zwiększona produkcja jednego przedsiębiorstwa, czy jednego z gatunków towaru nie doprowadzi do niczego, spo-

woduje upadek tego przedsiębiorstwa. I odwrotnie — zwiększenie konsumpcji drogą chociażby akcji kredytowej załame się, jeśli będzie traktowane dorywczo i fragmentarycznie. Zło tkwi dziś głęboko i jest wszechstronne, wszystkie zaś zjawiska gospodarcze tak z sobą związane, że wyłącznie gruntowna reorganizacja całego gospodarstwa i to reorganizacja w kierunku postulowanych zmian zdolna jest stan obecny ulepszyć. Jest bowiem niewątpliwym, że skoro mamy nadmiar ilości sił pędnych, nadmiar rąk do pracy, niewykorzystane surowce z jednej a ogromną potrzebę konsumpcyjną z drugiej strony, — to możliwość naprawy w formie zwiększenia produkcji w wykorzystaniu surowców, rąk do pracy i sił pędnych dla zaspokojenia konsumpcji istnieje. Absurdalnym byłoby bowiem twierdzenie, że brak nam kapitału. Jest to objawem marazmu myśli, że gdy mamy np. cement, piasek, formę i wolne ręce, to nie przemierzamy betonu z piaskiem, nie wyprodukujemy betonu, aż dopóki nie przyjdzie ktoś, kto każe nakopać piasku, dając kwitek, mieszać piasek z cementem, włożyć w formę, potem za fabrykat wszystkie kwitki wycofa, część fabrykatu zostawiając sobie.

Brak kapitału materialowego, to znaczy brak narzędzi, urządzeń, środków technicznych, wydobywania jest bezsporny. Z chwilą jednak posiadania wszystkich elementów potrzebnych do stworzenia tych urządzeń i narzędzi bierność nasza i brak koncepcji prac są grzechem nie do darowania.

Natomiast brak kapitałów pieniężnych jest fikcją. Zagadnienie to będziemy omawiać w następnych numerach „Młodej Polski”. Tu wystarczy zaznaczyć, że nie ilość pieniędzy winna uzależniać stan gospodarki, ale odwrotnie, stan gospodarczy uzależnia i normować musi ilość pieniądza.

Liberalizm cechowała wiara w automatyzm gospodarczy, w to, że dzięki mechanizmowi ceny i wolnej konkurencji podaży i popytu osiąga się najbardziej ekonomiczną produkcję, najbardziej rentowne gospodarowanie całości. I dziś jeszcze częstokroć zdarza się słyszeć też, że niedomagania obecne wynikają nie z chaosu stwarzanego gospodarką wolnokonkurencyjną, ale przeciwnie ze zbytniego skrópowania automatyzmu gospodarczego.

Otóż niewątpliwie w samym założeniu wolnej konkurencji popytu i podaży i automatyzmu cen kryje się błąd zasadniczy: niedostrzeżenie, że uzależnienie cen od podaży i popytu jest fikcją wobec niepodobieństwa pełnej znajomości stanu podaży i popytu i stąd kierowanie się urojonymi obrazami, dalej łatwość masowego ulegania sugestiom. Następnie, że pozostawienie pełnego i swobodnego automatyzmu prowadzi właśnie do tak wadliwych i złych sytuacji, jaką jest obecna. Wreszcie cechami swobodnej „gry sił” jest bezkierunkowość, bezplanowość i chaos.

To też postulat gospodarki programowej wydaje się konieczny. Zagadnienie to ma dwa oblicza. Mówiłem, że dla wybrnięcia ze stanu obecnego trzeba wielkiej koncepcji, wielkiego programu. Wyraźne są dwa etapy. Etap pierwszy przemian, w czasie którego niewątpliwie konieczność precyzji programu i zwiększonej roli państwa jest wyraźna i okres drugi, ustroju postulowanego. Zagadnienie drugie to przygotowanie materiału ludzkiego.

Dziś w pojęciach „przeciętnego obywatela” jest wyraźne rozgraniczenie między pracą prywatną a pracą dla Narodu i pojęcia te, rzecz można, są dla niego przeciwstawne. Koniecznością jest wiązanie działań jednostek w całość działań Narodu, koniecznością jest usunięcie antynomii między jednostką a formą bytu narodowego — Państwem, konieczne jest kierowanie się jednostki kryteriami dobra Narodu również w dziedzinie gospodarczej i traktowanie swego warsztatu jako placówki. Na tej też płaszczyźnie w wielu wypadkach rozstrzygać się będzie zakres uspołecznienia zasadniczo ważnych przedsiębiorstw gospodarczych skoncentrowanych. Im więcej będzie jednostek ofiarnych, im więcej ludzi, kierujących się troską o dobro Narodu, tym większe i poważniejsze odcinki życia gospodarczego będą mogły być im dawane do kierowania. I postulatem jest wychowanie takiego typu człowieka. By jednak to nastąpiło, potrzebne jest drogą działań etapu pierwszego podniesienie poziomu materialnego mas z nędzy, dalej koniecznym jest wstrząs — Przełom, mogący poruszyć systematami przebrzmiałych i jałowych pojęć, mogący tchnąć nowe kryteria bezwzględne.

Wychowanie

Kobieta w życiu Narodu

Ruch feministyczny jest jednym z nieodłącznych tworów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, charakterystycznym elementem ustroju demokratycznego.

Doktryna „wolności, równości i braterstwa” uaktywnia masy do walki klasowej, o prawa poszczególnych warstw, wysuwając w późniejszych okresach żądanie dyktatury proletariatu.

W tym czasie powstaje ruch kobiecy, związany doktrynalnie ze swoją epoką; tworzy on jednak integralną całość organizacyjną, wysuwając swoje postulaty, walczy o równouprawnienie płci.

W roku 1789 Olimpia de Gouges wydaje „Deklarację praw kobiety”. Parę lat później, Angielka Mary Wollstonecraft precyzuje dążenia ruchu kobiecego, wysuwając projekt zmiany prawa, w dziele „Obrona praw kobiety”.

ALEA JACTA EST

Ruch feministyczny obejmuje wszystkie kraje i warstwy, degeneruje się w postaci sufrażystek, odradza w programowej walce. Sama bowiem geneza feminizmu, wyrażająca się w dążeniu kobiet do określenia swej roli w narodzie jest zrozumiała i dodatnia; feminizm w swym pierwszym stadium przyczynił się do podniesienia poziomu i godności kobiety, wyrwał ją z bierności, w której tkwiła bezmyślnie, wciągnął do życia społecznego. Przełamanie konserwatyzmu mężczyzn, a niekiedy przede wszystkim kobiet, zmiana długoletniego prawa zwyczajowego, wykazanie opozycji jej egoizmu — to momenty najtrudniejsze do realizacji. A jednak wola zwycięstwa, która była najsilniejszym bodźcem do pracy, pełna świadomość doniosłości celu pierwszych kobiet-pionierek, przełamała wszystkie trudności.

Dalszy jednak rozwój haseł i dążeń feministycznych staje się karykaturalnym wypaczeniem zdrowych tendencji. Obok degeneracji założeń podstawowych — uczynienie z kobiety pełnoprawnego członka narodu — przybyszą z biegiem lat dalsze cechy ujemne. Charakterystyczne dla feminizmu stają się jego międzynarodowość i zewnętrżność. W dal-

szym swym rozwoju przestał wpływać z naturalnych instynktów społecznych kobiety, a zmienił się w powierzchowne naśladownictwo męczyzny. Międzynarodowość feminizmu zaczęła się przejawiać nie w celach, lecz w metodach postępowania, które narzucone zewnątrz nie liczyły się ani z naturą kobiet danego narodu, ani z warunkami miejscowymi. Te cechy doprowadziły z jednej strony do ośmieszenia, z drugiej do zniekształcenia pierwotnych dążeń feminizmu.

Wojna światowa w znacznym stopniu staje się punktem zwrotnym. Powołanie mężczyzn do wojska zmusiło kobiety do zajęcia wszystkich dostępnych placówek, dając kobietom możność wykazania ich zdolności i inicjatywy w pracy. Fakt ten przyczynia się do zmiany prawnego i społecznego stanowiska kobiety; m. inn. w Polsce w r. 1917 uzyskują kobiety równouprawnienie. Z drugiej jednak strony wojna światowa podważyła autorytet demokracji. Epoka demoliberalna ze wszystkimi jej instytucjami doznaje ostrego wstrząsu i jedne po drugich upadają przeżyte idee i urządzenia... załamuje się feminizm.

ZMIERZCH FEMINIZMU

Feministki, wywalczywszy równouprawnienie, nie potrafiły zrobić z niego słusznego użytku. Nie umiały urzeczywistnić dzieła przekształcić na programową, twórczą walkę w imię dobra całego narodu, na jednej i wspólnej płaszczyźnie z mężczyznami.

Następuje rozdrobnienie na szereg organizacji, w których dominującą rolę odgrywają ambicje jednostek, walka o władzę i supremację — nie w założeniach ideowych — a w egoistycznych dążeniach do osiągnięcia maksymalnych wpływów. Istnieje jedna tylko nadrzędna instytucja, której podporządkowane są wszystkie grupy feministek — to „Międzynarodowa Liga Kobiet pokoju i wolności”. Nazwa mówi wiele, działalność i ideologia — znacznie więcej. Organizacja ta, — to potężny bastion masonerii, operująca hasłami XIX w., wyzyskująca humanitaryzm kobiet w szerzeniu defetystycznych i pacyfistycznych zasad. Bezpośrednimi rezultatami propagandy

takich haseł staje się moralne rozbrajanie narodu.

W starszym pokoleniu Polek, które walczyły o niepodległość, nie nastąpiła dotychczas konieczna reakcja. Bezwiednie poddają się sugestywnemu działaniu czynnika nadrzędnego, który jest alegoryczną postacią ginącego ruchu, — ruchu, który głosił i prowadził bardzo czynną walkę, a dziś... proponuje zawieszenie broni.

Reakcja następuje jednak w młodym pokoleniu. Siła dynamiczna młodości, w połączeniu z duchem walki o ideały ogólnonarodowe, wytworzyła nowy typ kobiety nowej epoki.

HIERARCHIA WARTOŚCI

W nowoczesnych państwach nacjonalistycznych istniały początkowo tendencje ograniczenia praw kobiety. Komunizm natomiast propaguje wyzwolenie kobiety w postaci „szczerzej i oficjalnej wspólności”. Dając wszelkie prawa polityczne, odbiera największe — godność ludzką.

Ale zarówno konserwatywny punkt widzenia faszystów, czy hitlerystów, jak wolność komunistyczna nie stawiają przed kobietą celu, który wymaga wyrzeczenia się własnych, właskich ambicji i złożenia każdej ofiary dla jego zrealizowania.

W praktyce ta jednostronność obniżyła kobietę i okazało się, że poziom intelektualny Włoszki odbiera jej możliwość wychowania dziecka. To zmusiło Mussoliniego do rozszerzenia wychowania dzieci już od lat najmłodszych przez państwo.

Aktywność kobiety w ZSRR, również poszła złymi drogami. Rosja Sowiecka powoli wraca do instytucji małżeństwa i rodziny, gdyż kolektywizm posunięty zbyt daleko i pozabawiający małoletnich rodziny, przyczynił się do zmniejszenia wartości młodego pokolenia.

Nowa epoka, nowe tendencje zmuszają do skonkretyzowania właściwego celu kobiety.

Najwyższą wartością, ideałem osiągalnym na ziemi jest dobro Narodu.

Działanie jednostki, czy masy musi być podejmowane z głębokim przeświadczeniem, że praca wykonywana na jakimkolwiek odcinku, jest zgodna z interesem Polski.

Kwalifikacja pracy może opierać się jedynie na jej ja-

kości, a nie na środowisku pochodzenia, czy płci wykonalawcy.

Terenem działalności kobiety są wszystkie placówki, na których może być użyteczna dla Narodu. Celem dążeń dla każdego członka Narodu musi być stworzenie Wielkiego i Potężnego Państwa.

W związku z tym nasuwa się konieczny postulat — kobieta musi mieć równe możliwości do pracy zawodowej, politycznej i wychowawczej. Dopuszczenie kobiet do szkół zawodowych na wszystkich poziomach i uregulowanie stawki płacy, jest warunkiem rozwoju ich twórczości.

Punktem kulminacyjnym obecnego etapu jest Przełom Narodowy. Stanie się on dokonaniem okresu walki o przełamanie biernego oporu zniechęconych długoletnim bezładem i wyzyskiem mas, walki o uznanie głoszonych przez nas ideałów, walki, która zniszczyć musi wszelkie czynniki obce, pasożytujące na organizmie narodowym.

Dokonanie tego dzieła jest warunkiem koniecznym rozpoczęcia drugiego etapu — budowy Wielkiej Polski.

Tendencją naszej epoki jest wciągnięcie wszystkich biernych mas do pracy dla Narodu.

Każda walka wymaga jak największej ilości czynnych i świadomych odpowiedzialności jednostek, to też polityczna, szczególnie w okresie Przełomu praca kobiet, jest koniecznością. Musi ona mieć dwie zasadnicze cechy: działania i wychowywania.

Pierwszą dziedzinę omawiają instrukcje wewnętrzne organizacji, natomiast wychowywanie wymaga oświecenia — w imię czego i jak będziemy działać na psychikę otoczenia. Cel, dla którego urabiać należy, dobro całego Narodu, jest niesporny. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że obok wszelkich dodatnich, istnieją pewne cechy ujemne w psychice kobiety współczesnej.

Podstawowe wady to brak cywilnej odwagi i samodzielności myślenia, pozostałe jako spuścizna po długoletnim okresie odsunięcia niewiast od życia publicznego, pogłębiające się na skutek ograniczenia pracy kobiet do dziedzin nietwórczych i mechanicznych. Skłonność do histeryzowania, jako jeden z często spotykanych objawów, jest skutkiem przesadnego wmawiania kobiecie i fałszywego

naświetlania pojęcia humanitaryzmu, co w następstwie wywoływa pacyfistyczne tendencje.

To są wady, które należy tępić konsekwentnie, gdyż są one dużym utrudnieniem zarówno w walce, jak tworzeniu nowej rzeczywistości.

Głęboko zakorzeniony jest w kobiecie Polce zdrowy instynkt patriotyczny. Tradycja Emilii Plater, czy Emilii Szczanieckiej powinna ze zdwojoną siłą odrodzić się w młodym pokoleniu i ona powinna zwyciężyć.

KOBIETA W USTROJU ZORGANIZOWANEGO NARODU

Dokonanie Przełomu zmusza do organicznej i programowej pracy realizacyjnej, reformowania wszystkich dziedzin życia narodowego.

Podstawą ustroju Wielkiej Polski będzie organizacja polityczna Narodu, oparta na zasadzie hierarchii, nominacji i jednostkowej odpowiedzialności.

Kobieta musi posiadać dostęp do wszystkich dziedzin pracy na każdym szczeblu hierarchii.

Organizacja wychowawcza, w której zamiłowania i zdolności kobiety mogą dać największy pożytek i osiągnąć najwyższy poziom twórczości, jest dziedziną specjalnie jej odpowiadającą. Udział jej jako matki, a więc czynnika kształtującego psychikę dziecka od chwili urodzenia aż do wieku, w którym osiąga całkowitą dojrzałość, musi być czynny, a przede wszystkim planowy. Harmonia wpływów rodziny, Kościoła, szkoły i organizacji polityczno-wychowawczej jest podstawowym warunkiem, kształtującym charakter i umysłowość jednostki.

Zasada pracy zawodowej w organizacji wychowawczej nie może być przyjęta jako obojętne. Minimum utrzymania, jakie powinien dać mężczyzna, jest postulatem koniecznym do realizacji nowego ustroju ekonomicznego. Natomiast każda kobieta powinna otrzymać wykształcenie, które umożliwi jej zajęcie się pracą zawodową. Jakiegokolwiek ograniczenie w tym kierunku obniży wartość i słusność zasad ustroju hierarchicznego.

Udostępnienie kobietom studiów w szkołach technicznych na wszystkich poziomach, umożliwi jej awans w pracy i przyczyni się do większej wydajności. Poza domowa praca kobiety może być zmniejszana jedynie przez tendencje wychowawcze i rodzaje szkolenia, przy specjalnym uwzględnieniu warsztatów pracy w domu, przemysłu chałupniczego i spółdzielczości, w żadnym wypadku przez ograniczenia prawne, które stosować się mogą tylko do tego rodzaju wykonywanych zadań, których budowa fizyczna kobiety nie znosi np. górnictwa, fabryki ołowiu itp.

Jednostki, które nie biorą udziału w pracy zawodowej, czy politycznej należy zająć dziedziną ich zainteresowania, aby bezczynność nie wpływała na obniżenie ich poziomu umysłowego. Konieczność samokształcenia kobiety, ze względu na jej znaczenie wychowujące, jest środkiem, który uniemożliwi wyjałowienie i da stały kontakt z życiem publicznym.

Dla tych jednostek, które nie biorą czynnego udziału w pracach organizacji wychowawczej, czy gospodarczej, powinien powstać w ramach organizacji dział spraw kobiecych. Dział ten miałby na celu skoordynowanie i skomunikowanie tych dziedzin w działalności społecznej, które z natury rzeczy stanowią niemal wyłączną domenę pracy kobiet.

Ukształtowanie takiego referatu kobiecego, opartego na jednolitej i wspólnej całejmu Narodowi ideologii, rozszerzającej swoją działalność na dziedziny dotychczas zaniedbane, stwarzanie nowych terenów pożytecznej dla Polski pracy da możliwości rozwojowe jednostkom, które w ramach innych działów organizacji politycznej nie miałyby pola do tworzenia.

W całokształcie organizmu narodowego jest wiele działów, które kształtować i rozwijać powinna kobieta. Opieka nad matką i dzieckiem, czy nad bezdomną dziewczyną, kontrola higieny pracy domowej kobiet, dokształcanie zawodowe rolniczki, czy robotnicy, podniesienie jej kultury fizycznej i duchowej, to są możliwości rozwoju dużej inicjatywy jednostki w pracy dla Narodu.

Tego rodzaju instytucja musi się zająć także szkoleniem gospodyni wiejskiej i miejskiej na wszystkich szczeblach hierarchii w gospodarstwie domowym. Aby umożliwić pracę: zawodową, polityczną czy społeczną kobiet, należy całokształt gospodarstwa zracjonalizo-

wać, by przy minimalnym nakładzie pracy otrzymać maksymalną wydajność.

Konieczność szkolenia praktycznego, musi być poparta uświadomieniem kobiety-konsumenta, że popierając surowce czy fabrykaty krajowe, przyczynia się do podniesienia produkcji narodowej.

Zasada równych możliwości jednostek, które wchodzą w życie i jednakowego miernika

ich zdolności oraz tych samych sankcji karnych we wszystkich działach prawa, a zróżnicowania stopni hierarchicznych i rodzajów pracy w zależności od wewnętrznych wartości to podstawa rozwoju indywidualności i twórczości kobiet.

EUGENIA PIRADOFF

Dorobek wychowawczy Żelaznej Gwardii

Wszystko, cokolwiek mówi się dzisiaj o powrocie nowego średniowiecza, znajduje pełne potwierdzenie w rozwoju młodych ruchów nacjonalistycznych.

Istnieje pewien wspólny rys duchowy, który określa nas przez analogię z Żelazną Gwardią w Rumunii. Nim właśnie chcemy się zająć. Chodzi o wyznaczenie postawy, o profil ludzi Przełomu. A więc fanatyczne pragnienie ofiar i poświęceń, potrzeba bohaterstwa, potrzeba działalności bezinteresownej.

Duch surowej ascezy, całkowite zaparcie się siebie, woła walki, chęć przeistoczenia świata otaczającego.

Jest rzeczą ciekawą, że pewne pojęcia doskonale znane — odradzają się dziś żywiłowo właśnie tam, gdzie ściśle zespolenie idei religijnej z ideą narodową daje w rezultacie heroizm moralny. Tradycja chrześcijaństwa ma w sobie olbrzymie pokłady energii. Wyzwolić ją i zaktualizować można tylko przez zmagania z wrogiem.

Gdyby odczytać komuś z naszych intelektualistów katechizm, skreślony ręką Codreanu, powiedzieliby zapewne, że zawiera on szereg komunalów, których absolutnie nie można uważać za program polityczny. Nie mówi się tam o podziale dochodu społecznego, ani o tym wszystkim, co stanowi konieczny element klasycznej deklaracji ideowej. Punkt ciężkości ruchu spoczywa gdzieś indziej. Chodzi o wychowanie ludzi żarliwych, przenikniętych pragnieniem bohaterstwa i wołą ofiary. Tajnym klikom i mafiom XIX w. przeciwstawił Codreanu Zakon polityczny, atmosferę patosu etycznego. Kategoryczny imperatyw czystości moralnej.

Punkt wyjścia można sprecyzować w myśl naszych założeń. Ludzie powołani do pracy dla Narodu muszą posiadać szczególne warunki i kwalifikacje. Dopóki władza będzie

środkiem przywilejów, domeną wygodnictwa i życiem nad stan, dopóty nie może być mowy o polepszeniu życia zbiorowego. Polityk wychowany przez Żelazną Gwardię musi się wyrzec wszystkich namiętności, które nie pozostają w bezpośrednim związku z jego działalnością organizacyjną.

Ci ludzie są prawdziwymi rzecznikami najnowszego ascetyzmu, idea przepała ich na wskroś i bierze w posiadanie bez ograniczenia.

Praca dla Narodu powinna jednostkę uświęcać i podnosić, jest ona bowiem nie tylko obowiązkiem, ale i zaszczytem, daje szczęście, nie dające się z niczym porównać i zestawić.

Człowiek, posiadający dyspozycję heroiczną, cierpi na ciągły niedosyt wielkości, chciałby osiągnąć wyższy stopień w hierarchii moralnej, zrywa granice, jakie zakreślił mu charakter i układ przyzwyczajęń, łamie opory wewnętrzne, chce stać się innym, niż go świat uczynił. Motyw druzgotania przeznaczeń, zaciekłe przeciwstawianie się determinantom, stan permanentnej rewolucji duchowej, ciągła niezgoda na siebie — oto najgłębszy sens rozwoju jednostki zorganizowanej.

Zapytajmy teraz, na czym polega sekret popularności tego ruchu? Dzięki czemu zdobył on sobie tak wielką popularność. Odpowiedź będzie bardzo prosta. Zaczęli bezinteresownie pracować, gdzie się tylko dało. Codreanu pokrył całą Rumunię siecią obozów i wolontariuszy. Naprawiano drogi i mosty, gwardziści odbudowali szereg cerkwi, zyskując sobie wielką wdzięczność popów. W ciągu kilku lat większość duchownych wstąpiła do organizacji. Gromady młodych ludzi pomagały chłopom przy żniwach. Wzniesiono szereg baraków dla bezdomnych, powstały lotne ambulatoria, przytułki noclegowe, ja-

dłodajnie i kooperatywy. Duch chrześcijańskiego miłosierdzia w przedziwny sposób zespolił się z ideą pracy organicznej. Bezinteresowna praca tysięcy ludzi pragnących w jakiś sposób przysłużyć się organizacji, okazała się kapitałem tak potężnym, jak żaden inny kapitał.

Mistyczny poryw, idący w parze z utylitaryzmem i spartańską surowością życia, wydał rezultaty nieoczekiwane. Żelazna Gwardia zyskała sobie nie tylko olbrzymią popularność w sferach najuboższych, ale co więcej, otoczona została powszechną miłością, szacunkiem i uznaniem. Atmosfera ekstatycznego uniesienia zaczęła udzielać się szerokim rzeszom ludności.

Wbrew wszystkim założeniom materialistycznym okazało się, że działanie dla zasady, bez żadnych korzyści ubocznych, nie jest żadną utopią ale czymś najbardziej realnym i porywającym jednocześnie.

Gdy przedstawiciele tej organizacji weszli do parlamentu rumuńskiego powiało od nich heroizmem moralnym. W świat ohydnej korupcji partyjnej wtargnął nagle Michał Archanioł, Kościół wojujący. Można sobie wyobrazić popłoch wśród przyjemniaczków i kombinatorów. Naruszone zostały prawa gry parlamentarnej, zjawilo się zbyt wielu niewygodnych świadków. Nikt nie próbował wciągnąć ich do spółki, mającej na celu powiększenie prywatnego stanu posiadania. Za popełnione nadużycia kilku posłów zostało znieważonych czynnie. Partie zrozumiały, że z Zakonem grać nie można.

Na widownię wkroczył nowy kaliber człowieka. Ta gwardia okazała się żelazną w każdym calu. Ruch objął wkrótce rzemieślników i związki zawodowe oraz inteligencję na Uniwersytetach. Generał Cantacusino, bohater wojny światowej, osobisty przyjaciel króla, zerwał stosunki z dworem i wyrzekł się wszystkich zaszczytów, byle móc tylko uczestniczyć w dziele odrodzenia kraju. Atmosfera patosu etycznego, atmosfera nieubłaganej surowości i ascezy zaczęła ciążyć sferom demoliberalnym. Organizacja roztoczyła bowiem kontrolę nad życiem publicznym.

Panowie Cuza i Goga nie domyślali się nawet, że na mocy uchwał żydostwa światowego im właśnie przypadnie w udziale rola dywersyjna.

Szło o nieszkodliwe rozładowanie „psychozy nacjonalistycznej“. Należało stworzyć surogaty, namiastki i falsyfikaty prądów orga-

nicznych. Paradoks polegał właśnie na tym, że do wypełnienia misji tak bardzo zdradliwej i dwuznacznej powołano nestora rumuńskiego antysemityzmu i poeetę, który się nie spostrzegł. Rząd, złożony z emerytów i dyletantów, nadawał się do odegrania tej roli właśnie dlatego, że jego intencje były jaknajlepsze. Wydano cały szereg zarządzeń wyjątkowych, Żydzi podnieśli gwałt na całą Europę i to było chyba **szczytowym sukcesem reżyserów akcji**. W tych warunkach Codreanu nie mógł myśleć o współpracy z rządem. Wiedział z góry, że Cuzyści muszą się skompromitować, nie reprezentując bowiem żadnej siły realnej, byli od początku pozbawieni baz operacyjnych w terenie. Gdy zwrócono się do Gwardii z prośbą o współpracę, przywódca odrzucił ją kategorycznie.

Codreanu stawia każdą sprawę na ostrzu. Jego uczciwość jest nieubłagana. W obliczu tej siły moralnej najbardziej misterne intrygi i podkopy biorą w łeb definitywnie. To młode pokolenie uczyniło z etyki heroicznej broń straszliwą. Podczas, kiedy inni wybrali kręctwo, zrodzone w atmosferze gnijącego parlamentaryzmu, Codreanu postawił na czysty idealizm i dzięki temu zyskał największą siłę atrakcyjną. Przeciwnicy polityczni lubią w takich chwilach utyskiwać nad losem wielkości pozbawionej „realizmu sytuacyjnego“. A przecież tego ruchu nie mogły osłabić ani próby dywersji, ani prowokacje i przesładowania. Nie myślę tu bynajmniej odmawiać Cuzytom pierwszeństwa, gdy idzie o tradycję rumuńskiego antysemityzmu. Jednakże faktem jest, że ich ruch pod względem liczebności i dynamiki nie może się równać z tym, co stworzył Codreanu w ciągu lat ostatnich. Już wtedy stało się jasne, że oprócz hasel antyżydowskich trzeba dać coś więcej, bo sama negacja stanowi bazę zbyt ograniczoną.

Wiedziony trafnym instynktem, dokonał mobilizacji uczuć religijnych, wskrzesił mistyczne tradycje Chrystianizmu i stworzył Zakon polityczny, ludzi na wielką skalę. Kto wie, czy ta synteza nie jest najpilniejszą koniecznością ruchów narodowych. Religia figuruje co prawda w programie wielu innych ugrupowań, żadne nie potrafiło jej jednak zaakcentować z taką siłą przekonania.

Partia narodowo-chrześcijańska użyła swojej władzy po to, aby ugodzić w podstawy ruchu konkurencyjnego. Walka z Żelazną Gwardią rozpetana ku ucieście wielkich demo-

kracji zachodu pochłonięła dużą część energii w okresie przedwyborczym.

Działając rzekomo w interesie własnym, Cuzyści zrealizowali najskrytsze marzenia Kominternu. Odkryty w tym czasie biuletyn brzmiał, jak następuje:

„Trzeba za wszelką cenę pokłócić ze sobą dwa skrajne odłamy reakcji faszystowskiej dopiero wtedy bowiem sytuacja może być opanowana“.

Agenci sowieccy organizowali w Rumunii prowokacje policyjne. Strzały do Gwardzistów oddali ludzie obarczeni misją specjalną. Wywoływanie incydentów nie było zresztą wcale trudne. Rządy demokratyczne od lat już szczuły policję przeciwko Gwardzistom.

Wystarczyła najdrobniejsza sugestia lokalna. Codreanu spostrzegł się w porę, zrozumiał, że dalsze pogłębianie antagonizmów między nim a partią prof. Cuzy leży tylko w interesie Międzynarodówek.

Dał dowód głębokiej dojrzałości i opanowania, rezygnując z propagandy przedwyborczej zapobiegł bratobójczym starciom choć wiedział, że musi je wygrać. Żydzi pragnęli doprowadzić do walki dwóch nacjonalizmów,

licząc na to, że „ich człowiek“ wkroczy w roli arbitra, by przywrócić spokój.

Skoro nie udało się osłabić ruchu przy pomocy starych namiastek i falsyfikatów, zaczęto go niszczyć w sposób podstępny i zdradziecki.

Król spostrzegł, że partia narodowo-chrześcijańska nie spełniła roli, do której ją przeznaczył. Strzelając do Gwardzistów, ludzie prof. Cuzy spotęgowali jedynie sympatie dla swoich przeciwników. Tak więc ostatnia próba dywersji zawiodła.

Aby Żelazna Gwardia nie miała powodu do wystąpienia w trybie bezpośrednim — premierem został patriarcha Miron Cristea. Bunt przeciwko najwyższemu zwierzchnikowi kościoła prawosławnego byłby równoznaczny z przekreśleniem fundamentalnych zasad programu Z. G.

Patriarcha został użyty jako tarcza ochronna. Dopóki będzie trwał na stanowisku organizacja nie może rozpocząć walki z rządem. Na tym polega straszliwy tragizm sytuacji Żelaznej Gwardii. W chwili obecnej wbrew wszystkim pozorom oficjalnym, Z. G. zesłała do podziemi, aby rozpocząć działalność nielegalną.

Wychowanie w drużynach ochronnych Z.M.P.

Celem pracy wychowawczej Związku Młodej Polski jest wychowanie typu Polaka o wzmocnionym poczuciu odpowiedzialności za losy własnego Narodu i o nastawionej woli w kierunku twórczej pracy dla Jego wielkości i potęgi. W szeregach Z. M. P. oddziały Drużyn Ochronnych mają zadania specjalne: — wykształcenie i utrwalenie gotowości psychicznej oraz fizycznej zdolności do walki u członków tych oddziałów i promieniowanie tymi wartościami na pozostałych członków organizacji. Oto — najkrócej ujęte — zadanie pracy wychowawczo-szkoleniowej w oddziałach D. O. — Osiągnięcie tego zadania — gotowości psychicznej i fizycznej zdolności do walki — jest uwarunkowane nabyciem całego szeregu cech i to zarówno w dziedzinie świadomości członka Związku, jego umysłu, jak charakteru i kondycji fizycznej. Wychowanie w oddziałach D. O. musi być jak najbardziej wszechstronne — jak kiedyś wychowanie rycerskie.

Drużyny Ochronne są przeznaczone do akcji w terenie. Mają one wykonywać jak sama nazwa wskazuje, zadania o charakterze obronnym. Praca wychowawcza w oddziałach D. O. winna, przez wszechstronne przeszkolenie, rozwijać zdeterminowaną wolę do zapewnienia Organizacji możliwości pracy wśród elementów wrogich.

Spełnienie tego postulatów, jako celu zasadniczego pracy wychowawczo-szkoleniowej w oddziałach D. O., uwarunkowane jest uprzednim nabyciem przez członków następujących wartości: pełna świadomość celów młodego pokolenia i całkowite oddanie się Idei, męstwo i odwaga, honor członka Organizacji a w szczególności członka oddziału D. O., karność i obowiązkowość, samodzielność, inicjatywa i szybka orientacja, koleżeństwo, spójnia duchowa członków oddziału D. O. i duch oddziału, wreszcie — instynkt walki, umiejętność walki i gotowość fizyczna, czyli t. zw. kondycja lub „forma“.

Olbrzymie to zadanie wychowawcze może być oczywiście dokonane jedynie przy

wszechstronnym, starannie dobranym zespole środków i metod: 1) wykłady, dotyczące założeń programowych, nauka o Polsce i historia ojczyzna, (na zakończenie kolokwia), aktualny komunikat polityczny, teoretyczne przedmioty specjalne, 2) zajęcia na sali gimnastycznej — gimnastyka, boks, jiu-jitsu, muśsztra itp., 3) strzelnica, 4) obowiązki dorywcze — np. alarm oddziałów D. O., zajęcia w terenie, praca samodzielna w obranej specjalności (np. wygłaszanie referatów) wreszcie — wspólna rozrywka, 5) spełnianie obowiązków organizacyjnych, jako ochrony ruchu np. ochrona zebrań publicznych i organizacyjnych Związku przez czynne zapobieganie prowokcjom i próbom ich rozbicia.

Jako odrębny czynnik wychowawczy w oddziałach D. O. występuje tutaj szczególnie wyraziście rola kierownika; jego zalety wychowawcze, surowe wymagania przy jednoczesnym słuźeniu przykładem ofiarności i sumienności w pracy, a przede wszystkim — umiejętności i odwagi, oddziaływują w sposób decydujący na element podwładny.

Nacisk największy trzeba położyć na rozwinięcie w D. O. świadomości ideowej. Członkowie D. O. nie mogą być masą, związaną formalnymi nakazami organizacyjnymi. Łączyć ich musi wyprowadzony z głębi przekonania nakaz świadomej idei — słuźby dla

Wielkości i Potęgi Polski. Słuźby, która niejednokrotnie wymaga ofiar i poświęceń.

— — — — —

Oddziały D. O. nie są i nie mogą być bojówką. W przeciwieństwie do bojówek, zwłaszcza w ich tradycyjnym rozumieniu, wyróżniać się one mają z pośród reszty członków Organizacji wzmożoną świadomością narodową, jaśniejszym rozumieniem metod i środków działania, większym ukochaniem Sprawy. Oddziały D. O. są tymi z pierwszego szeregu: cechować ich winna większa, aniżeli innych, odwaga i większa pogarda niebezpieczeństwa.

Być ludźmi z pierwszego szeregu — to musi się stać wolą i ambicją członków D. O. Członkowie D. O. muszą sobie zdawać sprawę, że na nich przede wszystkim zwrócona będzie uwaga opinii — i uwaga pozostałych członków Z. M. P. Członkowie Związku muszą w D. O. znaleźć żywy przykład ludzi wyrobionych ideowo i fizycznie gotowych do poparcia czynem swego sposobu myślenia i odczuwania.

Oddziały D. O. powinny stanowić syntezę jasnej świadomości, najczystszych uczuć i męskiej siły.

J. M.

Jedynie stosowanie kryterium ideowego
w doborze ludzi, może wzbudzić zaufanie
w szczerłość akcji konsolidacyjnej.

Gawęda

DIALOG O AUTORYTECIE

(FRAGMENTY ROZMOWY AUTENTYCZNEJ)

— Nie, nie mam wcale zamiaru zostać członkiem Związku. Owszem, widzę dużo racji, dużo pięknego, młodzieńczego zapału w tym, co mówicie. I nawet nie mogę powiedzieć, żebym nie ufał waszej organizacji. Wyniki macie zachęcające, chętnie to przyznaję. A pomimo tego nie zapisałem się do was do tychczas i pewnie się już nie zapiszę.

— Dlaczego? Jeżeli widzisz u nas jakieś wady czy błędy, to powinieneś to powiedzieć otwarcie. Zawsze chętnie się z tobą zgodzę, jeżeli będziesz miał rację i razem pomyślimy, jakby temu zaradzić.

— Widzisz... o to właśnie chodzi, że ty mi prawdopodobnie nie przyznasz racji. Ja byłem na kursie kandydackim. Byłem na trzech prelekcjach i nie mogłem dłużej wytrzymać. Uciekłem z czwartej. Zbyt mnie raziło to stawianie na baczność, to „czołem, kolego kierowniku!“, wykrzykiwane chórem, ten cały nienaturalny szacunek, okazywany młodzikowi siedzącemu za stołem. Traktował nas jak oficer swoje wojsko i — co mnie najwięcej raziło — wszyscy zdawali się na to zgadzać. I gdyby to był chociaż członek głównego kierownictwa, ale zwykły kierownik oddziału...

— W tym wszystkim nie widzę jeszcze niczego, co mogłoby ci zniechęcić do organizacji. Przeciwnie, uważam to za objaw dbałości o wyrobienie poczucia autorytetu zwierzchników.

— Właśnie, autorytetu! Ja nie znoszę fałszu, głupiej komedii, udawania przed sobą i innymi. A przecież nie wierzę, żeby ci wszyscy kandydaci nie myśleli tego, co ja: że oto muszą okazywać szacunek komuś, kto wcale nie jest człowiekiem o jakiejś wyższej wartości, która mogłaby ten szacunek usprawiedliwiać. Zwyczajny, szary człowiek z ulicy, tyle, że wcześniej zapisał się do Związku, przeszedł kursa, i teraz otrzymał tę swoją nominację na kierownika grupy czy oddziału. Doprawdy, nie widzę, dlaczego mam mu w tak śmieszny sposób okazywać szacunek.

— Zaraz, zaraz, poczekaj chwileczkę, żebym mógł ci po kolei odpowiedzieć na te twoje „zarzuty“, jeżeli można tu w ogóle mówić

o zarzutach... A więc najpierw idzie „zwyczajny, szary człowiek z ulicy“. Mój drogi, ten „zwyczajny, szary człowiek z ulicy“, to stara, demokratyczna bujda. Te pojęcia sugestionują nam obraz bezbarwnych, pozbawionych indywidualności jednostek, które tylko w masie, choćby beładnej, stanowią pewną siłę, pewną wartość...

— Czy wy nie sądzicie tak samo? Przecież u was jest jeszcze większe nawet pogębienie indywidualności. O to się właśnie kłócimy.

— Zaraz ci odpowiem, tylko skończ z takimi zarzutami. A zatył człowiek nie jest „szary“, nie jest nigdy pozbawiony wartości. Zawiera w sobie coś, czemu zawsze warto oddać szacunek. Wiem, że jesteś niewierzący, więc nie będę ci mówił, że jest to iskra boża... Nie wątpię, że potrafisz wyczuć i zrozumieć o czym mówię.

— Owszem, masz pewną rację.

— No, widzisz. Okazywanie szacunku innemu człowiekowi nie dowodzi wcale niższości, przeciwnie, jest świadectwem pewnego rozwoju duchowego i umysłowego. A następnie: mówisz, że to człowiek taki, jak ty, tylko, że wcześniej wstąpił do Związku, przeszedł różne kursy i został mianowany na stanowisko kierownika. Otóż w tym „tylko“ mieści się kolosalna różnica między nami. Tyś się długo namyślał, on na wezwanie przyszedł od razu. Ty zniechęcasz się na wstępie, nie możesz pokonać zabawnej ambicji. Jemu może też było z początku trudno się przyzwyczaić do naszych form, ale się przezwyciężył. Po nieważ wiem, o kim mówisz, więc dodam, że ten chłopak dużo bardzo wysiłku włożył w wykształcenie siebie, w przezwyciężenie nieśmiałości. I ta pewność siebie, która ciebie razi, jest dowodem jego wartości. Bo nie chcę ciebie urazić, ale doprawdy w tym świetle on przedstawia się jako osobnik o wartości bezwzględnie wyższej od ciebie, i okazywanie mu szacunku byłoby z twojej strony zupełnie zrozumiałe.

Nakoniec trzeci zarzut zasadniczy: on różni się od ciebie tylko tym, że został mianowany kierownikiem. I ty uważasz, że to mała

różnica? Sam przyznajesz, że zgadzasz się z naszą ideologią, wiesz dobrze, do czego dążymy. Jest to cel, za który warto z radością oddać życie. I oddamy je z chęcią za organizację, która temu celowi służy. A przecie ten kierownik — to organ naszego Związku, dla nas uosobienie władzy, której chcemy ofiarować wszystkie nasze siły i zdolności. I doprawdy, gdy się głębiej w te sprawy wmyślić, żaden objaw szacunku nie jest tu przesadzony, czy niewłaściwy, gdyż odnosi się on nie tylko do osoby kierownika, ale i do reprezentowanego przez niego Związku.

— A przecież podkreślaliście tyle razy swoje personalne powiązanie ze Związkiem, mówiliście o swoim przywiązaniu do Rutkowskiego i kierowników poszczególnych działów...

— Tuś mi zadał klina! Czuję, skąd tu ta pozorna sprzeczność, ale mi to trudno wytłumaczyć. Muszę cię prosić, żebyś się starał wczuć i zrozumieć, o co mi chodzi.

Związek Młodej Polski, to jest forma, szkielet. Wszystko zależy od materii — od ludzi, którzy ten związek tworzą. Otóż na szczycie znajdują się ludzie, na których możemy w zupełności polegać. System mianowania jest dla nas najlepszą rękojmią utrzymania Związku na wysokim poziomie, na jakim się znajduje. Kolega kierownik Rutkowski dobiera sobie kierownictwo Związku spośród ludzi najbardziej oddanych ideologii Przełomu Narodowego. Ci skolei mianują innych na niższe stanowiska biorąc pod uwagę ich wartości moralne i umysłowe, oraz ich ofiarność w pracy dla Związku. Czy możesz sobie wobec takiej sytuacji wyobrazić Związek bez ludzi, którzy nim dzisiaj kierują? A przy tym obok szacunku i posłuchu, który jest im należny jako organom Związku, czujemy do nich osobiste, żołnierskie przywiązanie. To są wszystko rzeczy, których w zwykłych organizacjach, o typie parlamentarnym, nie spotyka się. Analogię możesz znaleźć tylko w wojsku.

— Dobrze, ale czy nie sądzisz, że gdyby u nas był system wyboru zwierzchnika, zamiast nominacji, to wynik i tak byłby jednakowy?

— W tym sensie, że wybranoby kol. Rutkowskiego? Owszem, jestem przekonany o tym. Ale nie zapominaj, że Związek już nas w znacznym stopniu wychował, że w pewnej mierze wyrobił w nas określony światopogląd. Takie wybory byłyby tylko stwierdzeniem przez członków, że są zadowoleni z istniejącego

go stanu rzeczy; ale nie mogłyby być źródłem władzy kierownika, gdyż ta władza istnieje już dzisiaj, i jak każda władza prawdziwa została nam niejako narzucona, a nie wybrana przez nas. I dlatego tylko może u nas istnieć ten moment podciągania ludzi wzwyż przez kierownictwo. Jest rzeczą oczywistą, że nie pociągna nas na wyższy stopień ludzie, którzy się na tych masach opierają. Mogliby równie dobrze usiłować podnieść się w górę za sznurawadła u butów.

— Logicznie nie mogę ci nic zarzucić. Masz zasadniczo rację. A jednak... jednak czuję niechęć do tego wszystkiego, do ustroju hierarchicznego, do podlegania autorytetom, zarówno w dziedzinie ideologii, jak i organizacji. I myślę, że to jest wrodzone zamięłowanie Polaków do wolności, zamięłowanie, stanowiące nieodłączną część naszego charakteru.

— Co do tej „nieodłączności“, to nasza organizacja jest najlepszym dowodem, że nie jest tak źle. Przecież działalność nasza jest krótka, a rezultaty wychowawcze: wpajanie karności i poczucia autorytetu bardzo duże. Ale nie masz też racji, mówiąc, że twoja niechęć do autorytetu płynie z polskiego umiłowania wolności. To „umiłowanie“ odznaczało się zawsze tym, że Polacy dość dobrze znosili negatywną stronę niewoli, t. zn. ograniczenia wolności, natomiast stawali okoniem przy pozytywnej, gdy chciano zmusić ich do zrobienia czegokolwiek. I dlatego więcej w tym lenistwa i bierności, więcej niechęci do zorganizowanego wysiłku, niż prawdziwego zamiłowania do wolności.

— Toś mnie ubrał! Ale nie masz racji. Ja twierdzę, że to jest jednak zamięłowanie do wolności i niechęć do jej skrępowania.

— Być może. Nie chcę się z tobą sprzeczać, ale w spokojnej chwili przeanalizuj swoje pobudki i z całą odwagą moralną sprawdź, czy na dnie nie ma jednak lenistwa i bierności.

Jeszcze co do różnicy między nami, a tymi, co w ludziach widzą tylko komórki społeczne, mające wartość i znaczenie jedynie w masie. Dla nas każdy człowiek posiada wartość ukrytą niezmiernie wielką, to, co nazwałem „iskrą bożą“. Nie w każdym ta wartość bierze górę z jednakołą siłą. I stąd jesteśmy przeciwni traktowaniu ludzi, jako zupełnie równych: są bezwzględnie równi potencjonalnie, to znaczy mają wszyscy możność wznieść się na szczyty. Ale nie wszyscy posiadają jednakową siłę charakteru, wytrwałość, zdolność do

poświęcania się jakiejs idei. I jest rzeczą zrozumiałą, że z największą ochotą podporządkowujemy się tym, którzy nas przerastają, uznajemy ich autorytet.

Obecnie w całym świecie ścierają się dwie siły: ta, która dąży do demokracji, będącej „równaniem w dół”, nieznoszącej wybijania się kogokolwiek i siła nowa, która chce świat zorganizować, ukształtować w formy, dać z niego to, co najlepsze. My jesteśmy żołnierzami tej nowej siły. I dlatego nie tylko uznajemy autorytet, ale uważamy go za konieczność, za bezwzględny warunek istnienia. My nie

„godzimy” się z autorytetem, ale przyjmujemy go, jako coś naturalnego i pożądanego.

— Trochę racji może masz. Nigdy nie brałem tej rzeczy tak poważnie.

— Niestety, nikt u nas nie bierze tego tak poważnie, jakby należało. Poprzestają na tym, że „nie zgadzają się z autorytetem”, — i na tym koniec. Nie chce im się nawet pomyśleć, jakie są pobudki wewnętrzne ich stanowiska. Musimy to zmienić, a zmianę rozpocząć od siebie samych.

Janusz Morawski.

„ACUSAN”

Wytwórnia Igieł Medycznych
i Chirurgicznych

J. CZEKALIŃSKI

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 117, tel. 603-65.

Prosimy żądać wszędzie Igieł
„ACUSAN”

Ogłaszajcie się

W

wydawnictwach

Związku Młodej Polski

DOM HANDLOWY

JAN KASPEROWICZ

Warszawa, Wspólna 18, Tel. 716-15

Konta: P. K. O. Nr. 29.711

Państw. Bank Rolny Nr. 699

ADRES TELEGRAFICZNY:

„K A L E N” WARSZAWA

Export i dostawa do fabryk krajowych lnu i szmat lnianych

ŻYRANDOLE I LAMPY

od najskromniejszych
do najwykwintniejszych

BRACIA BORKOWSCY S. A.

Aleja Jerozolimska 6.

Marszałkowska 129.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

DIANA

Warszawa, Chmielna 13

PKO**PEWNOŚĆ
ZAUFANIE**

Oszczędność nagrodzona

Systematyczne wpłacanie po zł 5.- miesięcznie na książeczkę premiiowaną PKO serii V zapewnia po upływie 9½ lat kapitał zł 600.—, a po uzyskaniu premii za wyrwałość nawet zł 1.000.—

Prócz tego co trzy miesiące losowane są premie za systematyczne oszczędzanie w wysokości złotych 500.—, 250.—, 100.— i 50.—

Książeczki na które padły premie, biorą udział w dalszych premiowaniach.

Cena prenumeraty: rocznie—5 zł. 50 gr., półrocznie—2 zł. 75 gr., kwartalnie—1 zł. 50 gr. Konto P.K.O. Nr. 2677

Prenumerata zagranicą: roczna — 8.50; półroczna — 4.50; kwartalna — 2.50.

Nr. konta pocztowego (rozrachunkowego) 77

Kierownik Administracji **Stefan Szczepański**

REDAKTOR: Jerzy Rutkowski

WYDAWCA: Związek Młodej Polski

